Nr. 53. **Niedziela 5. Marca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjackiem	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus . . .	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	2 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 franków	7 franków
„ Anglji i Belgji	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Jeszcze o głodzie w górach.

Zwróciliśmy uwagę na panujący w górach naszych niedostatek i rozpoczynający się tam głód i głodowe choroby. Nędza szerzy się tam i u właścicieli większych i u włościan. Na wiosnę nie będzie nasienia, bo połowę zboża przepadło pod śniegiem a kartofle zgniły. Jeżeli rok 1847 był straszny dla gór naszych, a wszystkie drogi, z gór na podgórza wiodące, zapełnione były na wiosnę postaciami, podobnemi więcej do czarnych skieletów niż do ludzi, padającemi z głodu i wycieńczenia sił, to wiosna roku 1865 będzie jeszcze w tym względzie okropniejszą. Bo w roku 1846 nie były dotknięte góry takim nieurodzajem i klęską elementarną, nie spadł śnieg na zboża jak w r. 1864.

Nie słyszymy jednak dotąd, aby czy to wydział krajowy, czy posłowie nasi w Radzie państwa zajęli się tą sprawą i pomyśleli o ratunku. Lud nasz sam o ratunek dla siebie nie upomni się. Zginie a nie przemówi, bo nie wie jak to uczynić i jakiego ratunku domagać się ma. Urzędy powiatowe niech pierwej zwrócą uwagę rządu, nim głód i choroby pojawią się w całej sile. Niektórzy właściciele więksi podawali o odpisanie im podatku, inni o pożyczki, inni o wstrzymanie egzekucji podatkowej. Wszyscy ci przedstawiali urzędom powiatowym i obwodowym stan gospodarstwa w górach, nędzę i głód tam panujący, brak ziarna na żywność i zupełny brak nasienia. To samo mogło dać urzędom powiatowym i obwodowym powód do rozpatrzenia się bliższego w stosunkach ludności górskiej i co ją z wiosną czeka. Obowiązkiem tych urzędów było zwrócić uwagę rządu na grożącą katastrofę. Nie wiemy czy to uczyniły, lecz jeżli się to dotąd nie stało, to stać się powinno jak najspieszniej. Po nieurodzajach w r. 1863 w Węgrzech, urzędy komitatowe tamtejsze wcześnie zwróciły uwagę namiestnictwa i nadwornej kancelarji węgierskiej na grożącą głodową katastrofę, a w razie niedostarczenia na zasiew nasienia, i na katastrofę ekonomiczną, a skutkiem tego wypełnienia obowiązku była pomoc, zaproponowana od rządu a uchwalona od Rady państwa i sankcjonowana od cesarza. Zakupiono wcześnie zboża. Dano biedniejszym niezwrotną zapomogę, innym pożyczki. Dostarczono większym właścicielom potrzebnych pieniędzy na zasiew i obrobienie roli, przez co i lud znalazł zarobek, tak że nietylko na samą zapomogę rządową spuszczać się potrzebował. Rozpoczęto i rozmaite prace publiczne, aby dostarczyć ludowi sposobności zarobkowania. Od podobnej pomocy i dla naszych górali nie usunąłby się ani rząd ani Rada państwa, jeżliby urzędy nasze przedstawiły obraz istniejącego już nieszczęścia a niezawodności jeszcze większego, jeżliby właściciele więksi i mniejsi w górach nie chowali głów pod skrzydła jak strusie w chwili bliskiego niebezpieczeństwa, i wpadając w zwątpienie i apatię, nie wyczekiwali głodu, nędzy i upadku swego w bezczynności, lecz kołatali wszędzie o pomoc, gdzie tylko kołatać można, i dostarczyli tem samem urzędom, wydziałowi krajowemu, posłom naszym materjałów i podstawy do wystąpienia z wnioskami, jak grożącej katastrofie najspieszniej i najskuteczniej zaradziby można. Wprawdzie stan oblężenia nie dozwala tłumnych zjazdów i zgromadzeń do podawania prożb i memorandów zbiorowych, ani zbierania podpisów na już gotowe prośby i memoranda, ale nie zabrania przecież podawania próśb i memorandów pojedyńczym osobom lub wójtom w imieniu gromad. W prośbach tych, należycie uzasadnionych, każdy właściciel większy lub każda gromada poszczególnić może ile zboża na nasienie braknie im na wiosnę, a ile na żywność aż do zbioru, i w jaki sposób najskuteczniejszą przynieść im można pomoc. Te prośby byłyby dla urzędów, wydziału krajowego i posłów naszych w Radzie państwa pobudką do energiczniejszego działania zarazem i wskazówką jakiej doniosłości jest niedostatek, i coby uczynić należało.

Przegląd polityczny.

Austrja. Nota ministerstwa do wydziału finansowego, odczytana na posiedzeniu jego d. 2. b. m., jest ważnym aktem w dziejach konstytucjonalizmu austrjackiego i dlatego podajemy ją tu w całości:

„Gdy dnia 26. stycznia r. b. na posiedzeniu wydziału finansowego nastręczona została rządowi cesarskiemu sposobność, objawić zdanie swoje co do uchwały, powziętej przez ten wydział na wniosek hr. Vrintsa, oświadczył rząd, że gotów jest przystąpić w drodze porozumienia do znacznej redukcji rozmaitych wydatkowych pozycyj budżetu na rok 1865, a nawet oznaczyć cyfrę redukcyj, uznanych w jego łonie za podobne do przeprowadzenia, jeśli rządowi przyznany zostanie swobodny ruch w granicach etatu każdego ministerstwa, a zarazem przyrzeczone zostanie wczesne podobne załatwienie budżetu państwa na rok 1866. Rozumie się samo przez się, że od wydziału finansowego, którego mandat opiewał tylko na wstępne obradowanie nad wniesionym budżetem, nie mógł oczekiwać ani stanowczej uchwały co do ułożenia ustawy finansowej na rok 1865, ani też obowiązującego zapewnienia do załatwienia niewniesionego jeszcze wówczas budżetu na rok 1866. Wszelako rząd musiał przywiązywać wagę do tego, ażeby kwestje wstępne, uważane przez niego za niezbędne, zostały w łonie wydziału finansowego rozważone, jeźli w ogóle droga porozumienia miała doprowadzić do celu, i ażeby tenże wydział oświadczył się za tem, iż cała sprawa ta ma być oddana pod decyzję Izby deputowanych. Większość wydziału finansowego nie chciała wchodzić w ocenienie wniesionych przez rząd kwestyj wstępnych, tylko pod warunkiem, jeźli rząd oznajmi poprzednio cyfry przyrzeczonego zniżenia wydatków. Na to nie mógł rząd przystać, gdyż dla niego jest związek wniesionych kwestyj wstępnych z cyfrą redukcji wydatków tak ścisłym a nawet nierozdzielnym, iż z odrzuceniem pierwszych staje się druga niepodobną do wykonania, i ponieważ nawet wymienienie cyfry nie podawało rządowi żadnej jeszcze gwarancji, że cała rozprawa nad wnioskiem, przedłożonym wówczas tylko wydziałowi finansowemu, będzie oddana wcześnie pod ostateczną uchwałę Izby deputowanych. Taki był stan rzeczy, dopokąd obrady nad wnioskiem hrabiego Vrintsa ograniczały się tylko na kółku wydziału finansowego.

„W skutek uchwały Izby deputowanych z dnia 23. lutego b. r., sytuacja stanowczo zmienioną została. Rząd wniósł budżet na rok 1866, gwoli konstytucyjnej jego pertraktacji, a wydział finansowy złożyć będzie miał relację nietylko o pertraktacji wniosku rządowego, ale zarazem o uregulowaniu cyfr budżetu na obadwa lata w odmiennym jak dotąd sposobie, w skutek poruszenia przedmiotu tego w Izbie deputowanych przez hr. Vrintsa. Na tej drodze usunięta została większa część przyczyn, które rząd dotąd zniewalały do pewnego milczenia wobec wydziału finansowego. Ostateczne rozwiązanie pytania, czyli i pod jakiemi przypuszczeniami dopięty być może cel znacznych oszczędności w budżecie na drodze wzajemnego porozumienia, ułatwione zostało uchwałą Izby deputowanych, tym zaś sposobem powstała nadzieja rychłego załatwienia wiszących kwestyj.

„W takich okolicznościach rząd chętnie się skłania do odpowiedzi na dwa pytania, przez wydział finansowy w allegacie do szanownej noty z dnia 24. b. m. l. 429/a. h. sformułowane, oświadczeniem następującem:

„Zgadzając się na intencje, leżące na dnie wniosku, przez hr. Vrintsa w Izbie deputowanych uczynionego a wydziałowi finansowemu do relacji przekazanego, rząd mniema, iż z sumy 548,795.412 złr., wykazującej ogólne potrzeby wydatków na rok 1865, oszczędzić będzie mógł sumę 20,100.000 złr., jeżeli suma oszczędzić się mająca rozłożoną będzie na różne ministerja według kwot, które rząd sam w łonie swem oznaczył, tem samem zaś potrzeby każdego z osobna ministerjum według projektu tu dołączonego do prawa finansowego przyjęte i każdemu ministerjum swobodny zarząd w obrębie przyznanej cyfry dozwolony będzie; nadto zaś po nastąpionej zgodzie co do możliwych oszczędności przyznana będzie rychła pertraktacja i ustanowienie budżetu na rok 1866.

„Rząd mniema przeto, że szczerem tem oświadczeniem w duchu wniosku hr. Vrintsa okazał dowodnie, iż pragnął gorąco nietylko uczynić wszystko, co w ogóle było możebnem dla zmniejszenia wydatków państwa, ale oraz przyczynić się, o ile było to w jego mocy, do spiesznego załatwienia ustaw finansowych na lata 1865 i 1866. Pozostaje mu zatem tylko upraszać jeszcze Prześwietnego prezydjum, ażeby raczyło uwiadomić wydział finansowy o tem oświadczeniu rzadu, z tą uwagą, że reprezentanci rządu będą gotowi udzielać ustnie dalszych żądanych wyjaśnień przy obradach nad wnioskiem hr. Vrintsa.

„Wiedeń 1. marca 1865. *Schmerling* m. p.“

Podana w tym reskrypcie na 20,100.000 złr. suma ogólnego wykreślenia rozdziela się podług alegatu na etaty pojedyńczych ministerstw w następujący sposób:

Rada państwa 500.000; ministerstwo spraw zagranicznych 148.000, ministerstwo stanu: *a*) polityczna administracja 1,303.000, *b*) wyznań i oświaty 320.000, węgierska kancelarja nadworna 500.000, siedmiogrodzka kancelarja nadworna 183.000, kroacka kancelarja nadworna 130.000, ministerstwo finansów 2,612.000, ministerstwo handlu 681.000, ministerstwo sprawiedliwości 228.000, ministerstwo policji 360.000, najwyższa władza kontroli 135.000, ministerstwo wojny 11,000.000, ministerstwo marynarki: *a*) marynarka wojenna 1,770.000, *b*) marynarka handlowa 230.000 złr.

W tych dniach ma do Wiednia przybyć z Werony jen. Benedek, aby porozumieć się z ministerstwem wojny względem redukcji armii, stojącej pod jego rozkazami.

Próby uprawy bawełny wypadły w Weneckiem tak dobrze, że rząd zakupuje w Luizjanie, w Ameryce, najlepsze nasienie, i już w kilku delegacjach uprawa się rozwinęła.

Adres konferencji bańskiej do cesarza podnosi głównie z wdzięcznością przyrzeczenie Najj. Pana względem rychłego zwołania sejmu krajowego, jako też względem utrzymania odpowiednich wymaganiom teraźniejszości żywotnych instytucyj i prawnych zwyczajów królestwa. Dalej wspomina adres o wnioskach względem zawartych w najwyższym reskrypcie z d. 17. stycznia r. b. trzech kwestyj, a w końcu przechodząc do Pogranicza wojskowego i do Dalmacji wyraża gorące życzenie, by w sejmie krajowym brali udział także reprezentanci Pogranicza wojskowego, i jeźli być może, także reprezentanci Dalmacji zaproszeni zostali do udziału, ażeby ci ostatni z reprezentantami Kroacji i za przyzwoleniem Jego Mości cesarza ułożyli warunki upragnionego od dawna zjednoczenia.

Podczas gdy urzędowa *Wiener Abendpost* przy sposobności obchodu rocznicy 26. lutego wzywa, ażeby „z radośnem, pełnem otuchy sercem poglądać w przyszłość“ i tej p r z y s z ł o ś c i przekazuje zachowanie i wierne pielęgnowanie austrjackiego życia konstytucyjnego, umieszcza *Presse* telegram z Pragi, iż tam w uroczystym obchodzie rocznicy konstytucji niewielu brało udział, i że obchód ten nadzwyczajnie urzędową miał cechę. W kasynie elegijnie brzmiały toasty; o p. Schmerlingu zapomniano.

Reichenberger Ztg., organ stronnictwa które w ministrze stanu upatrywało wcielenie swego wyznania politycznego, wyraża w wstępnym artykule, z powodu rocznicy konstytucyjnej życzenie, „aby teka ministerjalna czemprędzej wyszła z rąk p. Schmerlinga,“ i na usprawiedliwienie tego życzenia, powołuje się na swoje sumienie polityczne.

Francja. Główny ustęp sławnej korespondencji hamburgskiej w *Constitutionnelu* opiewa: „Jedynem praktycznem załatwieniem kwestji, toczącej się między Austrją i Prusami, tyle ważnej dla Niemiec, byłoby wcielenie księztw do Prus. Ażeby jednak to przyszło do skutku bez niebezpieczeństwa dla Europy i bez planów ukrytych, trzeba odważyć się na podział ludności. Pod jakąkolwiek formą badanoby tę trudną kwestję, zawsze się pozna, że to jest jedyne jej praktyczne rozwiązanie. Wziąwszy początek tej sprawy, nie można zaprzeczyć, iż punktem jej wyjścia była zasada narodowości, którą Dania niesłusznie zbyt mało uwzględniała. Niemcy nasamprzód dyskutowali, potem wytoczyli wojnę, aby swych braci uwolnić od niezręcznego mięszania się Danii, a oparte na tej otwarcie wypowiedzianej idei, mogły oba niemieckie mocarstwa uderzyć na słabe państewko, posiadające wiele sympatji u Europy, chociaż się inne państwa w wojnę tę nie mieszały. Ten punkt trzeba po słuszności uwzględnić, a jestem przekonany, że Prusy są bardzo skłonne przystać na zwrócenie Danii wyłącznie duńskiej części Szlezwiku, która i tak byłaby tylko wiecznym kłopotem, i na wcielenie reszty do Prus. Otóż i rozwiązanie sprawy. Nie pojmuję dlaczegoby Francja i Europa miały sprzeciwiać się takiemu załatwieniu, odpowiadającemu dobrze zrozumianym interesom Niemiec i ludności księztw. Każde inne rozwiązanie, a szczególnie proponowane przez Austrję, mogłoby za sobą smutne pociągnąć następstwa, jakie tu w krótkości wyłuszczyłem.“

Nawet paryzkie dzienniki zdziwiły się, iż *Constitutionnel* żadnego tu użytku nie robi z powszechnego głosowania w księztwach, głównej zasady tego dziennika — jest to jednakże poniekąd skazówką, iż źródłem tej urzędowo brzmiącej korespondencji jest poselstwo pruskie, które jak wiadomo nie lubi pytać się woli ludu.

Hiszpania. W Hiszpanii biją medal na cześć darowania dóbr koronnych przez królową. Robotnicy zakładów rządowych ofiarowali jedną dzienną zapłatę swoją na rzecz skarbu.

Holandja. Dnia 1. marca zmarła królowa matka, córka cara Pawła.

Włochy. W Neapolu uwięziono 63 osób, podobno z powodu spisków burbonistowskich.

Po raz setny słychać znowu, że jakiś parowiec francuzki ma wypłynąć z Tulonu do Civittavecchii, aby zabierać z Rzymu część załogi francuzkiej. Lamarmora, wracając z Neapolu, miał w Civitavechii rozmowę z pp. Sartiges i Montebello, posłem i dowódzcą francuzkim w Rzymie.

Ameryka. Kongres washingtoński odrzucił dnia 17. z. m. 73 głosami przeciw 43 wnioski stronnictwa pokojowego, aby prezydent wszystkich użył sił ku przywróceniu unii na podstawie konstytucji i zagwarantowania krajom południowym wszystkich ich praw, t. j. niewoli murzynów.

Z źródeł urzędowych pokazuje się jako rzecz pewna, że na konferencji w Monroe czyli Hampton nie stawiono z żadnej strony ultimatów, że nic stanowczo ani proponowano ani odrzucono. Tymczasem ajenci Południowców zamyślają ponownie wystosować adres do rządu francuzkiego, i słychać że wkrótce wystosują ultimatum tak do gabinetu angielskiego jak i francuzkiego o uznanie konfederacji Południowej jako osobnego państwa niepodległego, wystawiając niebezpieczeństwa, grożące Kanadzie i Meksykowi. Zdaje się, iż ultimatum nie odniesie skutku, skoro rząd angielski uznał już na nowo Linkolna jako prezydenta „Stanów Zjednoczonych“. Dług obecny Północy oblicza minister finansów, Fessenden, na 21.537 milionów dolarów.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów d. 3 marca.

(*X*) Autorowi korespondencji, umieszczonej w *Gazecie Narodowej* pod znakiem (*B*) z d. 28. lutego, trzeba przyznać, że zdołał uderzyć w słabe strony korespondencji z Tarnowa, przemawiającej za podziałem gruntów, i może siebie samego przekonał, a może też jest tego zdania, że i drugich przekona, iż podział gruntów byłby dla narodowej sprawy szkodliwym.

Obaliwszy sposób, w jaki przeciwnik uzasadnia wypowiedziane zdanie, jeszcze się nie obaliło zdania samego; po czynie zburzenia, potrzeba postawienia nowej budowy. Więc zgodziłbym się z korespondentem (*B*) co do zdania, w którego obronie zdaje się występywać, gdyby był ze swej strony dowiódł, że z korzyścią dla dobrobytu kraju byłoby, gdyby stan posiadłości ziemskich został w tym stosunku, w jakim się znajduje obecnie, lub gdyby można go zawrócić o jakie sto lat, kiedy latifundia, połączone w jednem ręku, były nieraz dziesięćkroć większe jak największe z obecnych posiadłości.

Tego jednak szanowny korespondent nie dowodzi, a i nie dowiedzie, chyba ludziom, którzy patrzą a nie widzą, słuchają a nie słyszą.

Nie potrzeba odwoływać się na Pliniusza, Shermana i Algierję, z jednej, ani na Moskwę, Syberję, Meksyk i Australię z drugiej strony, aby przyjść do przekonania, że racjonalny podział, nie powiem gruntów, ale większych posiadłości ziemskich byłby dla nas zbawiennym. Tylko w zapędzie dzielenia nie potrzeba iść tak daleko, jak zaszedł korespondent z Tarnowa: nie potrzeba iść aż do podziału na posiadłości, składające się z kilkunastu morgów, bo da się przeciwnikowi takiemu jak korespondent (*B*) broń do ręki, że powołując się na stan społeczny i umysłowy obecnych właścicieli kilkunastu-morgowych, zapyta się swego przeciwnika: gdzie jest gwarancja, że kilka lub kilkanaście morgów przyniosą właścicielowi ich taki dochód, iż będzie mógł stać się znakomitym czynnikiem do przysparzania bogactw, podniesienia oświaty i bytu narodowego. Takiem posunięciem się nagłem, jak to czyni korespondent z Tarnowa, można łatwo przestraszyć korespondenta (*B*); ma on wielkie wyobrażenie o majątku Rotszylda, a jednak widzi go niknącym, gdyby się tym majątkiem podzielił jaki ludek; na każdego przypadłoby kilka franków — a jużby nie było na świecie Rotszylda. Co za szkoda! Tak i u nas. Gdyby nagle u nas

posiadłości ziemskie rozpadły się na gospodarstwa kilkunastu-morgowe, każdy Polak (ale już bez różnicy wyznania) dostałby takich kilkanaście morgów, — a jużby nie było na świecie — kogo?... Na to nie odpowiem, bo nie wiem kto u nas Rotszyldem.

Ale dość tego; kwestja za nadto ważna aby tak o niej dalej traktować, i tylko sposób rozumowania obu korespondentów naprowadził mnie na ton, w który nie chciałem wcale uderzyć.

Daj się przekonać szanowny korespondencie (B), że podział posiadłości ziemskich byłby dla nas zbawiennym, a nawet przypatrz się bliżej, a ujrzysz, że już nam przyniósł korzyści; korzyści, uszczuplone przez inne okoliczności, które tu wyliczyć trudno i niedogodnie, ale te korzyści uchroniły nas od jeszcze większych bied nad te, w których dotąd siedzimy po uszy.

Pomyślmy sobie chłopka naszego, który od 16 lat ma sposobność zarobienia; przez ten czas uczył się zarabiać, i obecnie przystępuje do drugiego stopnia nauki, i uczy się rozumnie korzystać z zarobku. Pomału skupuje grunta, wydzielone z posiadłości dworskich, lub, ale to w daleko mniejszym stosunku, od swoich sąsiadów chłopków, to ostatnie w mniejszym stosunku, bo i sąsiad jego równie jest na drugim stopniu nauki, i zarówno z nim postępuje. Chłopek nabywszy kilkadziesiąt, może sto morgów, czemże będzie pod względem narodowości? czy może Francuzem? Niemcem? Na to i korespondent (B) odpowie: Nie, zostanie Polakiem. — A jakim Polakiem? Nie wiem co korespondent (B) na to odpowie, ale odpowiedź jasna: takim jakimi dzisiaj są Polacy, siedzący na stu morgach. A daj Boże jak najwięcej takich; nie było ich dość dotąd, i ztąd nasza bieda; ale będą, za to ręczy rozwój i postęp społeczeńskich stosunków i ten duch czasu, który społeczność często niby to po dłuższem błądzeniu, ale w końcu zaprowadzi na dobrą drogę.

Taki Polak na stu morgach gruntu, córki swoje powydaje za podobnych sobie Polaków, syna jednego osadzi na swej posiadłości, drugiego wyuczy na księdza, trzeciego na rzemieślnika, a chociażby go Bóg pobłogosławił i dziesięcioma, każdego wychowa, i w świat wyszle równymi Polakami, jakim sam jest.

„A któż będzie te sto morgów uprawiał?" tak by mnie się zapytał korespondent (B), gdyby był w tej chwili blizko mnie. — A częścią sam z synem, częścią ci Polacy, których dziś nazywamy włościanami; bo zostaną jeszcze i tacy, którzy nie skupili dotąd stu morgów, i siedzą jak dotąd na kilkunastu. Muszą więc zarabiać, o zarobek zaś nie trudno, bo właściciel na stu morgach gospodarstwo prowadzi wzorowe, jakby w ogrodzie; rąk mu potrzeba i rąk mu niezabraknie, bo praca rąk nie zjada, ale przeciwnie jakby rodziła; im więcej potrzeba roboty, tem więcej nastawi się rąk po nią. A taki chłopek, który jeszcze nie ma stu morgów, widzi swego sąsiada, który już doszedł do nich, więc pnie się rękami i nogami, aby także dójść do tego. I dostanie je w końcu, bo o posiadłości takie nie tak trudno jak dzisiaj. Raz cała rodzina rozeszła się w świat, i żaden z synów nie ma chęci do gospodarki, drugi raz niestety taka uczciwa rodzina wymarła, i już sąsiad, który dotąd siedział na kilkunastu morgach albo sam, gdy bogacz, lub w spółce z drugimi sąsiadami zakupią jej posiadłość. Więc cały kraj będzie podzielony w posiadłości stumorgowe? Nie, będzie tam więcej, będzie mniej, to już uregulujе ów duch czasu, który jest takim nieomylnym przewodnikiem; ale będą i posiadłości dziesięć i dwadzieścia, i więcej razy większe jak stumorgowe. Na nich będą siedzieć niektórzy z pokolenia obecnych właścicieli wielkich posiadłości, bo wielu z nich opamięta się jeszcze da Bóg, i pójdą lepszą drogą jak dotąd często, często chodzili, a dla 5 sprawiedliwych będą uratowani wielu dotąd niesprawiedliwych. Dalej będą na tych posiadłościach większych siedzieć często synowie właścicieli stumorgowych, którzy uczciwym sposobem zarobią na zakupno takich dóbr, bo sposobów zarobkowania będzie niesłychanie wiele, bo to idzie jedno za drugiem; przemysł wzrośnie z polepszeniem uprawy ziemi, handel się wzmoże. Ale prawda, powinienem korespondentowi (B) dowieść, że ziemia będzie lepiej uprawioną, jeżeli właściciel całego obszaru będzie sam na niej a nie w mieście siedzieć; jeżeli będzie sam gospodarować i sam nadzorować, nie zaś przez obce ręce i oczy; jeżeli będzie zmuszony obrócić każdy kawałek ziemi, a nie zostawiać trzeciej części lub połowy bez pożytku, tego wszystkiego powinienem dowieść... — ale może bym nadużywał na teraz gościnności redaktora, więc odłożę to na później. Na teraz powiem tylko, że co podział posiadłości w stosunkach rolniczych, przemysłowych i handlowych rozerwie, to spółka zespoli. Trzech, czterech właścicieli takich mniejszych posiadłości, połączonych w pewnych okolicznościach, kieszenią wyrównają a głową niezawodnie przewyższą prawie każdego z obecnych właścicieli większych posiadłości; a przecież to nie tak trudno, aby trzech, czterech światłych i praktycznych ludzi połączyło się w pewnych rzeczach, skoro ich okoliczności same do tego przynaglą.

Żegnam więc na teraz i panów korespondentów i pana redaktora, który bazgraninę naszą umieścił, i proszę tylko pana korespondenta (B) aby mi wierzył, że i ja czytałem Pliniusza i Cicerona i Fouriera, że wiem nawet gdzie Meksyk i Afryka leżą i co tam się dzieje, ale jakoś mi się zdaje, że rzeczy inaczej pójdą, jak on sobie wyobraża.

Warszawa 27. lutego.

Po odwołaniu przez dziennik *le Nord* pogłoski o wcieleniu królestwa Polskiego do Moskwy, do rozpowszechnienia której tenże dziennik, znany jako gorliwy organ moskiewski sam głównie się przyczynił, po stanowczem zaprzeczeniu tejże wiadomości przez *Dziennik Warsz.*, publiczność nasza ochłonąwszy, jak skorą była poprzednio do wrażeń obawy, tak obecnie oddaje się zbytecznie błogim złudzeniom nadziei. Powszechnie oczekują tu dnia 3. marca ogólnej amnestji, a w najskromniejszem przypuszczeniu spodziewany jest przynajmniej powrót kilku tysięcy wywiezionych bez wyroku osób i rozliczne inne, bliżej nieokreślone łaski. Nadzieje te tyle oddziałały na usposobienie Warszawian, że w kilku polskich domach, w czasie tych ostatnich dni kończącego się karnawału, rozpoczęły się wesołe zabawy, a nawet tańce. A jednakże obecne stosunki nie są tak pomyślne, aby ożywione radością umysły mogły się z całą swobodą oddawać wesołym rozrywkom, mianowicie gdy powzięte nadzieje zdają się bezzasadne. Zamiar wcielenia Królestwa do Moskwy, chociaż chwilowo odroczony, bardzo prawdopodobnie znów kiedyś w stosownej porze ponowionym zostanie. W wyższych sferach moskiewskich ciągle się jeszcze odgrażają, że Polska w taki sposób zostanie zreorganizowaną i w tak silne karby ujętą, iż jej powstanie na wieczne czasy będzie niemożebnem.

Chcąc korzystać z ogłoszonego przez namiestnika zezwolenia powrotu do kraju, udzielonego przebywającym za granicą wychodźcom, którzy jakkolwiek byli w oddziałach powstańczych, nie mieli jednak udziału w organizacji, w rządzie narodowym, ani nie należeli do oddziałów „wieszających żandarmów lub sztyletników," kilku młodych ludzi ze szkoły głównej, internowanych w Austrji, należących do oznaczonej owem pozwoleniem kategorji, uzyskawszy nadto za pośrednictwem władz austrjackich osobiste upoważnienie do powrotu, po przybyciu pod eskortą na granicę Królestwa zostało przytrzymanych i uwięzionych w Olkuszu. Tam przez kilka miesięcy wywodzono przeciw nim śledztwo, a nakoniec zostali oni skazani na wywiezienie w głąb Syberji na całe życie. Zarzucano im, że nie na własne żądanie, lecz z woli władz austrjackich zostali odstawieni. Dwa tylko są możebne w tej sprawie przypuszczenia: albo władze austrjackie zapomniały dołączyć protokolarne zeznania i dowody, albo władze moskiewskie wiarołomnie nie uwzględniły tych dowodów.

W sobotę dnia 25. z. m. znów rozrzucano i rozdawano plakaty w kościele kapucynów na Miodowej ulicy w czasie nieszporów.

Podajemy fakt, za wiarogodność którego ręczyć możemy, rzucający okropne światło na stan demoralizacji, systematycznie obecnie rozkrzewianej z góry w naszym nieszczęsnym kraju. Pan D. obywatel ziemski, miał z synem, którego naganne postępowanie oddawna ojcowskie serce oburzało, przykre bardzo zajście, skutkiem czego nastąpiło zupełne zerwanie stosunków familijnych. Syn przez zemstę zadenuncjował ojca o przestępstwo polityczne, a władze chętnie korzystając z podobnych skandalicznych wypadków, skazały nieszczęśliwego ojca bez dostatecznych dowodów, w skutek denuncjacji syna, na wywiezienie w Sybir. Wyrok ów, potępiający ojca na oskarżenie i świadectwo syna, urąga naturze i depce wszelkie prawa ludzkie i boskie, a władze, które wydały wyrok na takich zasadach, biorą udział w zbrodni syna.

Towarzystwo moskiewskie jest podzielone na dwa przeciwne sobie stronnictwa: mianowicie stronnictwo niemieckie, na czele którego stoi jenerał Berg i jenerał Korff, i na stronnictwo liberalno-moskiewskie pod przewodnictwem panów Milutyna, Czerkaskiego podobno i Trepowa. Są to dwa nieprzyjacielskie obozy, które tchną wielką ku sobie niechęcią i wzajemnie się prześladują; w jednem tylko zgadzają się uczuciu, w nienawiści ku Polakom, i wtenczas jednomyślnie działają, gdy chodzi o ich pognębienie.

Mohylów nad Dniestrem, 20. stycznia.

U nas, jak w całym kraju, smutno. Do szczęśliwych liczymy dzień, w którym bolesnej nie słyszymy wiadomości. Myśli o smutnych przejściach, o nieustających nieszczęściach nasuwają się ciągle; a za temi, jak się pociągnie cały szereg wspomnień z niedawnej przeszłości i przyłączą się zapytania o przyszłość, to tak się ciężko robi na duszy, że się zazdrości tym co już nie żyją.

Nie masz prawie rodziny, któraby kogoś nie opłakiwała. Jedni zginęli na polu walki, drudzy poszli na tułaczkę, inni na wygnanie, inni na odsiadywanie lub odrabianie kary, inni zapełniają więzienia, kilku zamordowano. Litania strat, jakie ponieśliśmy, jest długą; nie dłuższą może jak w Królestwie lub na Litwie, ale równie dotkliwą.

Wielu u nas wywieziono czasowo, dla zapobieżenia, aby ludzie nie grzeszyli. Wywiezienie podobne jest okropne. Bo jeżli robią rewizję, biorą do więzienia, śledzą, sądzą itd., mało po mału można się z tem oswoić i nakoniec wie się, jaki dekret zapada. A tu pięknego poranku zajeżdża jakaś bryczka, każą siadać, o nic nie pytając i nie dając pożegnać się z rodziną, i wywożą nie mówiąc dokąd. Dobrze jeszcze, jeżeli w powiatowem mieście jest nie zły jaki urzędnik i przez niego dowiedzieć się można o losie porwanego. W przeciwnym razie trzeba czekać, aż stanąwszy na miejscu, wywieziony sam napisze. Wszystko to, jak powiadam, jest okropne. Zdaje się jednakże, że w ten sposób wywiezieni wkrótce powrócą, bo nie ma żadnej dobrej racji trzymać ich w głęboko-moskiewskich guberniach. Wprawdzie nie grubo rząd ekspensuje na nich. Kosztuje go tylko odwiezienie, a na miejscu, pomimo rozporządzenia, ażeby „czasowo-wywiezionym" płacić 6 rubli srebrnych na miesiąc, a jeźli zostawiają żonę i dzieci, to żonie po 6 a dzieciom po 3 rsr. miesięcznie, nikt z nich złamanego nie odbiera szeląga a nawet posyłane ztąd pieniądze na poczcie kradną. Korespondować z wywiezionymi można, ale nie inaczej jak po moskiewsku. Listy pisane po polsku konfiskuje policja, jako pisane w języku buntowniczym.

Niejaki Pietrusiewicz, malarz, porobił był fałszywe donosy i z tego powodu dużo ludzi aresztowano. Oprócz gołosłownej denuncjacji, zrobionej przez człowieka, na którym cięży zarzut kradzieży 700 rubli w kasie S., nie ma żadnych innych dowodów. Pomimo to ludzi niewinnych męczą po więzieniach, a denuncjant na wolnej pozostaje stopie.

Paryż d. 1. marca.

(B) Wszystko co dotyczy stosunków Rzymu z państwami wielce nas zajmuje: bo Rzym w historji stanowczy wywierał wpływ na los naszej ojczyzny. Spór obecny władzy duchownej z świecką, jest nauczający, i nie powinien być dla nas straconym. Obok papieża dwa wpływy ciągle pracują. Starzy włoscy kardynałowie niczego niezapomnieli i niczego się nie nauczyli. Ci żyją w czasach inkwizycyj i tortur, jak gdyby świat stał na miejscu. chcą aby papież potępiał postęp, rozum i wolność! Dla nich przymierze święte, restauracja Burbonów, ideałem. To oni wierzą że Moskwa odstąpi od szyzmy i z kościołem się pojedna; to oni wygotowali syllabus. Są inni co chcą pogodzić wiarę z nauką, religię z światłem, katolicyzm z swobodą obywatelską. Niestety stanowią oni mniejszość. Jedynie wyższe uczucie i wyższe światło papieża nadaje im niekiedy znaczenie i życie. Te dwa sprzeczne wpływy odbiły się w sprawie nuncjusza, ks. Chigi. Kardynałowie, co syllabus wygrzebali, chcieli aby wziąć obronę nuncjusza, zerwać stosunki z Paryżem, wytoczyć nieporozumienia. Tu papież poznał, gdzie go chcą pociągnąć zaślepieni, obłąkani, ciemni. Sam rzecz rozpoznał i sam ją osądził. Jak tylko nota Drouina przyszła do Rzymu, udał się poseł francuzki, hrabia de Sartiges, do kardynała-ministra stanu. Ten z polecenia papieża oświadczył: „że ks. Chigi napisał dwa listy do biskupów z Orleanu i Poitiers, bez upoważnienia papiezkiego; że dwór rzymski nie pozwala swoim ambasadorom mieszać się do polityki dworów, przy których przebywają, i że za to otrzymał ks. Chigi naganę." To jest urzędowa wiadomość. Listy prywatne dodają, że papież ubolewa, iż mu zbywa na zdolnych i usposobionych kapłanach do służby dyplomatycznej.

Te szczegóły dotykalnie nam malują obecny stan rzymskiej hierarchii kościelnej i stopień oświaty, na jakim się nauki w Rzymie znajdują. Rzym, dawniej kolebka najwyższych dyplomatów, dziś nie ma nawet zdolnych nuncjuszów. Dawniej stolica światła, dziś siedlisko reakcji, które najzacniejszemu z kapłanów nie pozwala dopełnić najwznioślejszego powołania i krępuje jego najszlachetniejsze zamiary. Dwa są więc wpływy w Rzymie przy tem brak szkół do ważniejszych posług, usprawiedliwiona przeto nasza obawa, że seminarje rzymskie nie odpowiedzą naszej potrzebie narodowej. Bracia co się poświęcili stanowi duchownemu, w Rzymie nie znajdą szkół, odpowiadających ich posłannictwu. Przeciwnie mamy skazówki, że kardynałowie włoscy, co tak zgubny wpływ wywierają na stolicę apostolską, łatwo opanują serca i umysły niedoświadczonych ziomków. Znalazł się na emigracji żarliwy żołnierz kapłan, co nie znał ani historji ani statystyki Polski, co się poważył na ambonie ogłosić, „kto nie katolik, nie Polak." Ani na myśl mu nie przyszło, że temi wyrazami ciemności uderzył w serca dwunastu milionów rodaków. Odpowiedziały mu pisma ówczesne „kto jezuita nie Polak". Czyliż kapłan ten został ukarany, odwołany za to, że do nauki religijnej mieszał stosunki cywilne, obywatelskie? Wolno mu mówić, że kto nie katolik, pójdzie do piekła; od jego wyroku będzie się wolno skazanemu odwołać do powszechnego boskiego miłosierdzia; ale nie wolno mu w świątyni Pańskiej obrażać obywateli innych wyznań. Otóż pytamy się: co zrobili kardynałowie włoscy, aby go oświecić, aby go nauczyć obowiązku kapłańskiego, aby mu wskazać, gdzie granice nauki religijnej, gdzie granice praw cywilnych, których naruszać kaznodziei nie wolno? Zamiast go naganić, uważali to za zasługę, powołali go do Rzymu i uczynili go jenerałem Zmartwychwstańców. Jeźli kapłani polscy mają się w Rzymie podobnych kazań uczyć, jeźli dla fałszywej żarliwości albo dla stopni zapomiuać mają o obowiązkach obywatelskich; jeźli tam się nauczą, że różnowiercy nie są naszymi braćmi, spółobywatelami: to mogą udać się do Rzymu, ale radzimy im, żeby w Rzymie na zawsze pozostali. Polacy, co uwielbiają kapłanów obywateli, co ze łzami w oczach, z uwielbieniem w sercu błogosławili pojednanie różnowierców na rodzinnej ziemi, nie przyjmą doktryn ultramontańskich, ani tych, coby je w gościnnym narodzie naszym chcieli zaszczepić. Dla tego pochwalamy rząd francuzki, co nie pozwala kardynałom włoskim mieszać się do stosunków cywilnych, politycznych i dyplomatycznych, dla tego jesteśmy pewni, że gorliwi o dobro, pomyślność i chwałę narodu polskiego kapłani, będą służyli ewangelii, a nie włoskiej koterji; będą zdobywali serca, nigdy nie pozwolą sobie ubliżać prawom obywatelskim Polaków innych wyznań.

Rozchodzi się pogłoska w Londynie i Paryżu, że tak nazwane stronnictwo ruchu we Włoszech, ma zamiar na wiosnę wywołać wybuch w Wenecji.. Nie mieliśmy sposobności przekonać się, czy to prawdziwe, czy umyślnie wywołane doniesienie, dla zbadania usposobienia umysłów. Ale nie dopełnilibyśmy naszego obowiązku najświętszego, gdybyśmy nie prosili braci, aby pod żadnym pozorem do podobnych przedsiębiorstw wciągnąć się nie dali. We Włoszech umysły do najwyższego stopnia zniechęcone przeciw Francji. Tam Francji przypisują, że Rzym nie jest Włoch stolicą. Tam Francji różne egoistyczne przypisują zamiary. Ani opinia publiczna, ani ci co systematycznie spotwarzają Francję, nie znają trudności, jakie się łączą z rozwiązaniem kwestji rzymskiej; niewidzą co Francja czyni, aby Austrję od sojuszu z Moskwą i Prusami oderwać. Wybuch w Wenecji nie wywoła tu najmniejszej sympatji. Kto wie, czy sam król Włoch nie będzie przymuszony go uśmierzyć. Włochy i Francja, albo raczej Francja w imieniu Włoch porozumiewa się co do Wenecji. Trzeba to czasowi i usiłowaniom dyplomatycznym zostawić. Sumienie i bliższe rozpatrzenie rzeczy, każe mi tu oświadczyć: iż ruch w Wenecji jedynie Moskwie usłuży, bo rzuci Austrję w objęcia Prus i Petersburga. Albo to łapka na nierozważnych, albo to ruch, który będzie poskromiony.

Przy zamknięciu tego listu, jesteśmy proszeni o doniesienie, że ciągnienie loterji na korzyść szkoły polskiej, którą założył i utrzymuje Zabielski, na żądanie życzliwych mu ziomków, odłożone zostało do d. 1. czerwca. Bracia w Hiszpanii, we Włoszech, Szwajcarji, Ameryce i Anglii, podają mu rękę. Pokonał on pierwsze trudności. Szkoła, utrzymana jego staraniem już przeszło ośm miesięcy, za poparciem ziomków ustaloną została. Pięćdziesięciu zasłużonych młodych braci znalazło chleb codzienny i mają otworzone pole do wykształcenia i rozwinięcia swych zdolności.

Wiedeń d. 3. marca.

△ W wydziale finansowym toczyły się żywe rozprawy z powodu nadeszłej nowej noty ministerjalnej, w której powiedziano, iż rząd pod warunkami znanemi przystaje na zmniejszenie budżetu 1865 r. o 20,400.000. Skończyło się na mianowaniu osobnego komitetu z grona wydziału wysadzonego, który wziął rzecz ad referendum.

Tu więc przesądzać nie można, i czekać wypada, jaką propozycję dalszą zrobi i jak zadecyduje wydział finansowy. Słychać tylko, że nie chodzi tyle o różnicę liczebną, ile o stanowcze wyświecenie niektórych pozycji, które raz na zawsze z budżetu wykluczonemi być mają, co szczególnie mechanizmu administracji politycznej się dotycze, który zdaniem wydziału za nadto, i niepotrzebnie, jest drogim. Drugi zarzut robią wykazowi ministerjalnemu ten, że stosunkowo do większych ustępstw się skłania w okrojeniu budżetu ministerjów: handlu, sprawiedliwości jak: wojny, i że nawet z skromnej na oświatę przeznaczonej kwoty ujęto 320.000. Tymczasem wydział finansowy powziął uchwałę zasadniczo ważną. Szło o to, czy czekać referatu komisji siedmiogłowej, i tymczasem zawiesić roboty, czy dalej obradować nad pojedyńczemi pozycjami. Wniosek w tym duchu był postawiony p. dr. Giskrę. Partja ministerjalna wotowała za zawieszeniem a to dla tego, że ministerjum radeby zwrócić wydział finansowy z drogi, którą szedł dotychczas, chciałoby, żeby przyjęto w następstwie wniosku Vrintsa, nieokreślonego i zbyt mglistego, rutynę nową, wotowania budżetu ryczałtem, i niewchodzenia w pojedyńcze pozycje, gdy tymczasem wszędzie, gdzie jakotako funkcjonuje mechanizm parlamentarny, ab ovo ad malum rozbierają szczegółowo każdą rubrykę wydatku, i roztrząsają potrzebę lub zbyteczność ciężarów, przez kraj ponieść się mających.

Przyszło do wotowania, i znowu przewodniczący baron Pratobevera musiał użyć swego prawa, *jus dirimendi*, przy równości głosów; 17 głosów było za wnioskiem Giskry, 17 przeciw niemu. Baron Pratobevera przychylił się na stronę wniosku. Obrady więc pójdą zwykłym torem.

Na porządku dziennym będą pierwej przedmioty łatwo się uregulować dające, jako to: redukcja pożyczki (tak zwanej) srebrnej, która jak wiadomo nie powiodła się mimo patronatu angl.austr. banku i niektórych większych firm bankowych wiedeńskich, sól i t. d. i t. d., a potem zaraz przyjdzie pod dyskusję najważniejszy przedmiot: referat Giskry nad budżetem ministerjum wojny. Ale i tu na opór wielki, a szczególnie ze strony ludzi fachowych referent zapewnie nie natrafi, ponieważ ministerjum w myśl swego postanowienia w nocie poprzedniej wyrażonego: „że jeżliby wydział dalej obradował w dotychczasowej formie nad budżetem roku 1865 członkowie rządu posiedzeń wydziału finansowego swą bytnością zaszczycić nie myślą," prawdopodobnie nikogo ze swego ramienia nie przyśle, któryby brał udział w debatach; tak, że rozprawy toczyć się będą bez uczestnictwa ministerjum i decyzje ustanowione niejako in contumaciam. Wchodząc w rzecz głębiej trzeba przyznać, że wydział finansowy pojął dobrze swą misję, i prerogatyw reprezentacyjnych broni jak może. Jaka na którą stronę większość Izby się przychyli, trudno odgadnąć. Zdaje się jednak, że większość Izby jest w ważniejszych kwestjach ministerjalną.

Kronika.

— **Proces Zagórskiego w Wiedniu.** Aptekarz z Währing Józef Zagórski stawał dnia 2. marca przed sądem karnym w Wiedniu, oskarżony o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności przez udział w dostawianiu broni do Polski. Zagórski urodził się w Dembicy w Galicji, liczy lat 36, był przez lat kilka prowizorem aptekarskim w Sączu, później w Peszcie, a w r. 1851 przybył do Wiednia, ożenił się z córką majętnego mieszczanina w Währing i założył tamże aptekę.

Prokuratorja zanosi następujace oskarzenie: Wiedeński kupiec, Teofil Szembera ścigany był przez policję w kwietniu r. z. za wspieranie polskiego powstania

dostawianie broni. Szembera, który się później otruł i tym sposobem od dalszego śledztwa usunął, poczynił przy pierwszem przesłuchaniu w policji zeznania o swej własnej i innych osób czynności. Wyznał, że już w roku 1863 zapoznał się z Zagórskim i Ignacym Kamińskim, doktorem praw ze Stanisławowa, który często w Wiedniu przebywał. W jesieni r. 1863 zawezwali go obadwa ci panowie, aby dostawiał broń dla polskiego powstania. Szembera wahał się z razu i dopiero w grudniu 1863 r. dał się przy nowej schadzce u Zagórskiego skłonić do układu, według którego ofiarował się 12.000 karabinów dostawić dla powstania, w częściowych partjach tygodniowych, za co miał mu wypłacić Zagórski 60 procent prowizji od ceny zakupna, jeżli broń stanie na oznaczonem miejscu. Szembera otrzymał 5.000 złr. zadatku na pierwszy transport, którą to sumę wręczył mu Zagórski w obecności Kamińskiego. Mimo to, wahał się ciągle Szembera i dopiero po wielu naleganiach zakupił w fabryce karabinów Józefa Lukesza w Währing 100 sztuk karabinów za 1.600 złr., kazał je odstawić do spedytora Funka, zkąd wysłano broń pod zmyśloną deklaracją „krótkie towary" do Jana Holzwartha, szwagra Funka w Prośnicach w Morawie.

Powody podejrzenia na Józefa Zagórskiego zestawia prokuratorja w następujący sposób. Zagórski, utrzymywał ściśle stosunki z dr. Ignacym Kamińskim, który skompromitował się w sprawie polskiej, dalej znosił się oskarzony z Szemberą. Zagórski miał być także obecnym przy zakupnie karabinów w fabryce Lukescha; otrzymał dalej od dr. Kamińskiego 29.000 złr., a tłumaczenie się, że pieniądze te nie były na broń przeznaczone, nie zasługuje na wiarę. Szczególną wagę przywiązuje oskarzenie do tego, że Zagórski usiłował umieścić bezpiecznie u nadwornego mistrza sztucznych ogniów Antoniego Stuwera 3—4 cetnarów prochu, który jak to Zagórski sam powiadał, przeznaczony był dla polskiego powstania.

Na tych datach włącznie z zeznaniem Szembery, opiera prokuratorja oskarzenie o zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności §. 66.

Zagórski oświadcza, że poznał dr. Kamińskiego w hotelu Grafa za pośrednictwem ajénta żyda. Kamiński, który miał widocznie przesadne wyobrażenie o stosunkach majątkowych Zagórskiego, ofiarował mu kupno dwóch folwarków, na co tenże nie przystał. Przez Kamińskiego — mówi dalej oskarzony — z którym kilka razy się zeszedłem, zapoznałem się z Szemberą i obaj odwidzali mnie potem w Währing.

Prezes: Co było powodem tych odwidzin? **Oskarz**. Dr. Kamiński, który hotel „pod koniem", gdzie mieszkał, nie uważał za bezpieczne miejsce do przechowywania swych pieniędzy, prosił mnie, abym je przechował. Szembera otrzymał z nich potem 4.500 złr. na zakupienie obligacyj.

Prez.: Zdaje mi się, że pieniądze te inny cel miały? — **Osk.**: Muszę zaprzeczyć obwinienia Szembery. Szembera pozbawił Kamińskiego tej sumy w nierzetelny sposób, a aby mnie jako niemiłego świadka wręczenia uczynić nieszkodliwym, podał mnie w podejrzenie o polityczne przestępstwa. Zagórski oświadcza, że nie mięszał się w dostawę broni, że zakupieniu karabinów u Łukesza nie był obecny i zaprzecza, że mówił panu Antoniemu Stuwerowi, iż złożony proch przeznaczony jest dla powstania.

Pr.: Pan byłeś już raz w śledztwie za przechowywanie prochu? — **Osk.**: Wówczas przyszedł do mnie jakiś obcy człowiek, którego nie znam, a który zapewne ufał mi dla mego polskiego imienia i prosił mnie, abym mu przechował 3 do 4 cetnary prochu. Domyśliwałem się, że proch ten przeznaczony jest dla Polski, i udałem się do p. Stuwera, którego znałem od dawna, aby przechował proch, ale dał znać o tem policji. Ostatnią prośbę spełnił, ale o tem, że go sam o to prosiłem, nie chciał potem wiedzieć.

Prez.: Ależ pan Stuwer zeznał, że mu pan oddałeś proch z prośbą, aby go przechował, a za trzy dni proch ten wzięty będzie napowrót, w przeciwnym razie proch należeć będzie do niego, pana Stuwera mam zaś za honorowego człowieka. — **Oskarz.**: Stuwer dał mi wówczas słowo honoru, że nie wymieni mego nazwiska w policji, a przecież to uczynił.

Prez.: Czemu pan sam nie uwiadomiłeś policji? — **Osk.**: Nie chciałem kompromitować moich rodaków, zresztą wnosząc z tego wszystkiego, co pisały dzienniki, musiałbym był żyć w ustawicznej obawie.

Stuwer opowiada jako świadek, że mu czyniono propozycję, aby zakupywał proch dla Polaków, przyczem obiecywano mu zysk świetny. Oskarzony oddał mu proch w sposób już opowiedziany, nie mówił jednak, że proch ten był przeznaczony dla Polski, lub żeby Stuwer uwiadomił policję.

Prez.: Obiecałeś pan oskarzonemu, zamilczeć jego nazwisko?

Stuwer: Dałem mu słowo i dotrzymałem go, gdyż podałem policji tylko opis osoby Zagórskiego i czas, w którym go u mnie zastać można. (Śmiech i niepokój.)

Fabrykant broni, **Józef Lukesz**, oświadczył, że Zagórski, który go często odwidzał i w ciągłych z nim był obrachunkach, przy zakupnie karabinów nie był obecnym, co nie zgadza się z protokołem śledztwa wstępnego. Świadek Jan **Eisenbach**, komisjonarjusz oświadcza, że zeszedł się przypadkiem z Szemberą, który go wezwał, aby z nim poszedł do fabryki broni Lukesza. Szembera mówił, że zrobił wyśmienity interes i objął dostawę broni do Ameryki. Zagórskiego nie widział Eisenbach w fabryce.

Prezes do oskarzonego: Czy przypominasz pan sobie, jakie papiery miał dać Szembera Kamińskiemu? — **Osk.**: Szembera przyrzekł mu dać dwa weksle.

Świadek dr. Dirnböck, ajent publiczny podaje, że Szembera przyszedł do niego w grudniu 1863 z 4 akceptami jakiegoś Fronenberga i prosił o ich prenotację na dwóch realnościach. Weksle te cedowano później Kamińskiemu, który się jako adwokat przedstawił.

Prezydent do oskarz. Gdzie pan poznałeś pana Wąsowicza. **Osk.**: W biórze redakcji *Postępu*. **Prez.**: Czemu pan tam chodziłeś? **Osk.**: Proszono mnie, abym po skazaniu odpowiedzialnego redaktora objął redakcję; **Pr.**: Trudniłeś się pan już dziennikarstwem. **Osk.**: Nie. **Pr.**: Uważałeś się pan za uzdolnionego w tym zawodzie? **Osk.**: Pan Osiecki prosił mnie, objąć redakcję, uważałem to jednak ze względu na prawo prasowe a mianowicie art. 5. za niebezpieczne i odmówiłem. Byłem w tej sprawie u pana Osieckiego i poznałem tam p. Wąsowicza, nauczyciela języka francuskiego, którego także o naukę francuzkiego języka prosiłem.

Prezes: (pokazując paczkę.) Te papiery skonfiskowano u pana. Znajduje się między niemi pokwitowanie Wąsowicza na 20 złr. pod tytułem: „Na sprawę narodową." Za co otrzymał Wąsowicz te pieniądze od pana? — **Osk.**: Gdy *Postęp* przestał wychodzić, przesłano mu zaległe honorarjum, i to uważać musiał za sprawę narodową.

Dalej odczytuje prezydent kilka kartek pisanych przez Zagórskiego. Na jednej z nich napisano: „Mowa tronowa uczyniła na mnie wrażenie jakobyśmy prościutko dążyli do reakcji, zmuszony jestem znowu do opozycji." Na innej: „Ponieważ palny materjał polityczny nagromadził się w niebezpieczny sposób, więc zapraszam pana na obiad" i t. d. Zagórski tłumaczy te słowa, jako żart, o którym najlepiej wiedzą jego znajomi, do których były pisane.

Prez.: Wiedziałeś pan, że Kamiński jest politycznie skompromitowany? — **Oskarz.**. Nie domyśliwałem się nigdy. — **Prez.**: Kiedy się pan o tem dowiedziałeś? — **Osk.**: Gdy mnie wypuszczono z więzienia śledczego. — **Pr.**: Czyż nie musiałeś się pan tego domyślać, kiedy panu wręczał 24.000 złr. — **Osk.**: Z jednej strony było mi to zaufanie przyjemnem, z drugiej strony zaś przykro mi było, być dyspozytorem tak wielkiej sumy.

Następnie odczytują notę policyjną o Kamińskim. Nota ta opiewa mniej więcej:

„**Ignacy Kamiński** dr. praw, ojciec trojga dzieci, zamieszkały w Stanisławowie brał w r. 1848 udział w polskich rozruchach i był z tego powodu pod karnem śledztwem. Podczas polskiej rewolucji zeszłego roku zachował **pozorną** bezczynność. Namiestnictwo lwowskie dowiedziało się jednak w drodze poufnej, że Kamiński czynnym jest bardzo w interesie stronnictwa rewolucyjnego. Przebywał to we Lwowie to w Wiedniu, a w drugiej połowie czerwca znikł całkiem. Później dowiedziano się, że ogłaszał nieprzyjaźne rządowi korespondencje w pewnym dzienniku. Kamiński brał udział w rozmaitych politycznych demonstracjach i jest człowiekiem, ubiegającym się za popularnością. Kamiński przebywa obecnie w Zurychu w Szwajcarji, i starał się sprowadzić tam także swoją żonę. W Zurychu zachowuje się bardzo ostrożnie, i aby uniknąć niebezpieczeństwa, nie wydala się z miasta, a tem mniej na terytorjum którego z państw związkowych."

Ciekawa jest zapisana karta, która nadeszła do gospodyni Kamińskiego w Zurychu. Kartka ta opiewa:

„Polowanie na politycznych wygnańców. W komitecie stuhlweissenburgskim obiega lista politycznie skompromitowanych i wychodźców: Dr. Kamiński i inni i t. d.

Obrońca wnioskuje wezwanie czyli raczej przesłuchanie Kamińskiego w Zurychu i zażądanie spisanego tam z nim protokołu. **Prokurator** niemiałby nic przeciw przesłuchanu Kamińskiego, gdyby obrona podjęła się przystawić go tutaj. Zresztą Kamiński nie mniej jest obwiniony jak Zagórski, zeznanie jego nie jest więc dowodem.

Prokurator obstaje przy oskarzeniu. Jako zwalniającą okoliczność naprowadza, że z przewinienia żadna nie powstała szkoda. Jako obciążające okoliczności naprowadza, że powstanie polskie dążyło do oderwania pewnej części od monarchii moskiewskiej, i że powstanie to zagrażało także austrjackiej Galicji, gdzie musiano z tego powodu zaprowadzić stan oblężenia.

Obrońca dr. **Stern** zaprzecza najpierw, jakoby cytowane przez prokuratorję ministerjalne rozporządzenie z d. 19. października 1860, dało się w tej sprawie zastosować niewątpliwie. Jeżeli zaś oskarzony zajmował się istotnie transportem broni do Polski, wówczas sprzeciwiało się prawo moralne, nakazujące mu wspierać swych rodaków, z prawem karnem. Obrońca powątpiewa dalej o prawdziwości zeznań zmarłego Szembery, wykazując, że wówczas, kiedy go przesłuchiwano, nie był przy zdrowych zmysłach; że właśnie tylko z powodu, że Szembera cierpiał umysłowo, pozwolono pogrzebać samobójcę po chrześciańsku, że w końcu Szembera, jeśli nie za zbrodnię zakłócenia publicznej spokojności ścigany, to za oszustwo karany być musiał. W końcu przytacza obrońca, że według moskiewskiej amnestji, czyn oskarzonego nie ściągałby nawet w Moskwie kary, i proponuje uniewinnienie Zagórskiego.

O godzinie pół do 4tej po południu sąd ogłosił wyrok. Józef Zagórski skazany został na trzy miesiące więzienia. Skazany zapowiedział rekurs.

— **Gmina izraelicka miasta Lwowa** zamierza — jak się dowiadujemy — zanieść protest przeciw ogłoszonemu także w naszym dzienniku adresowi pana Deutscha, wekslarza nadwornego w Wiedniu, mianowicie przeciw sposobowi, w jaki ten adres do tronu podany został. Pan Deutsch nie miał żadnego upoważnienia od żydów galicyjskich do podawania w podobnej drodze adresu ich imieniem. Z radością zapisujemy tę wiadomość, gdyż wystąpienie p. Deutscha, jakoby w imieniu żydów polskich, kompromitowało tychże wobec kraju, i dla tego należy koniecznie wyprzeć się solidarności z tym samozwańczym reprezentantem.

Hr. Dienheim-Chotomski. W dziennikach poznańskich i *Nadwiślaninie* toczy się polemika między hrabią Dienheim-Chotomskim a redakcjami i korespondentami tych pism. Zarzucono panu Chotomskiemu, szefowi biura komisowego w Królewcu, iż on pośredniczy towarzystwu niemieckiemu w zakupnie dóbr i już pozawierał umowy na znaczną masę dóbr. Hr. Chotomski broni się, iż jeżli nie on, to inne niemieckie domy komisowe byłyby się tem zajęły. Gdyby znaleźli się kupcy Polacy, on by im jeszcze chętniej pośredniczył. Dziwna jednak, iż w tym sporze nie uderzono i na tych Polaków, co dobra swe przedają, lecz tylko na pośrednika. Niektórzy z sprzedających są ludzie zamożni i nie potrzebowali pozbywać się ziemi. Ale znaczna ofiarowana im cena, skłoniła ich do wywłaszczenia się.

— Przed trzema dniami **spłoszyły się konie** na placu Halickim, pędziły w szalonym biegu przez kilka ulic, przyczem powóz został strzaskany i wpadły w końcu na Zarwanicę, gdzie między wystawą towarów ogromnego spustoszenia narobiwszy, w niezmierny strach i popłoch przechodniów wprawiły. Nieobeszło się jednak i bez smutniejszego wypadku. Przechodzący student J. B. dostał się pod rozhukane konie i poniósł znaczne uszkodzenia, tak że zmuszony będzie leczyć się w łóżku przez czas dłuższy. Rodzina poszkodowanego, nie chcąc dochodzić szkody drogą prawną, udała się do właścicielki koni, (której nazwisko na teraz zamilczamy), domagając się w liście bardzo grzecznym i wyrozumiałym pomocy dla ranionego chłopca, który nietylko że ciężko skaleczony został, ale nadto swe książki przy tym wypadku stracił. — Pomocy żądano jedynie o tyle, aby była w stanie opłacić choremu lekarza i aptekę i kupić nowe książki. Tymczasem właścicielka wcale w sposób nieszlachetny odpowiedziała na słuszną i szlachetnie wniesioną prośbę pokrzywdzonych, gdyż listu nawet przyjąć nie raczyła, odsyłając biedną rodzinę do sądów. Spodziewać się należy, że właścicielka tych niesfornych koni, które już kilka razy stały się przyczyną różnych wypadków, po rozważniejszym namyśle, zechce uznać, że jeśli już nie obowiązek sumienności, to własny jej interes wymagał innej odpowiedzi, gdyż na odesłaniu do drogi sądowej wyjdzie niezawodnie gorzej, niż na zaspokojeniu bardzo skromnych i bardzo słusznych pretensyj rodziny zranionego studenta.

Poznańskie towarzystwo naukowej pomocy miało w r. 1864 dochodów 8628 talarów, wydatki wynosiły 9628 tal., niedobór w sumie 999 tal. musiał więc osobno być pokryty. Dochody obrócono głównie na stypendja dla polskich akademików na wszechnicy wrocławskiej (2165 tal.), berlińskiej (817 tal.) i dla uczniów gimnazjum marjackiego w Poznaniu (1101 tal.) Liczba stypendystów wynosiła 132.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 3. marca. Półurzędowe dzienniki otrzymały polecenie, przemawiać za aneksją księztw przez Prusy z zastrzeżeniem zwrotu północnego Szlezwiku.

Pan Moustier ustąpi z swej posady w Konstantynopolu a miejsce jego zajmie pan Benedetti.

Z Rzymu donoszą o ogłoszeniu ciekawego dokumentu, notyfikacji, pozwolonego przez papieża jubileuszu, który w Rzymie odbyć się ma od 5. marca do 9. kwietnia. Przy sposobności tej notyfikacji przypomniano powtórnie najważniejsze, przez papieża potępione błędy, jak n. p.: 1) zgubna wolność sumienia i wolność wyznań, którą proklamują jakby prawo sankcjonowane ustawami: 2) przyznane wszystkim prawo ogłaszać prasą najzdrożniejsze i najbłędniejsze zasady i 3) oświadczenie, według którego wola narodów najpierwszem jest prawem.

W Przeglądzie podaliśmy główny ustęp z hamburgskiej korespondencji półurzędowego *Constitutionnela*. Inne francuzkie pismo półurzędowe, *Revue Contemporaine*, przynosi teraz inny, wręcz przeciwny, a nawet grożący Prusom artykuł. „Rząd pruski, pisze *Rev. Cont.*, nie może się jeszcze dłużej wahać. Ludność księztw już zużona tem prowizorjum, co ją wysysa i rujnuje; średnie i drobne państwa niemieckie wyczekują niecierpliwie ostatecznego rozwiązania sprawy, która je wszystkie w najwyższym stopniu obchodzi, i jeżeli się król pruski nie nakłoni wkrótce do jednomyślnych żądań opinii, to mogłyby ludności, z któremi od wielu miesięcy minister jego robi sobie igraszkę, znaleźć potężnego obrońcę. Język, którym Francja przemawia (w księdze żółtej) jest pełen znaczenia, i życzymy w interesie pokoju Europy jak i w interesie Prus, aby w Berlinie był zrozumiany."

La France broni podobnie praw ludności, kończąc następującą wskazówką: „Położenie jest godne uwagi; załatwienie bowiem, o które chodzi, stoi w związku z zmianami mapy Europy i warunkami równowagi, ważnemi dla wielkich mocarstw."

Oesterr. const. Ztg. i *Botschafter* zaprzeczają twierdzeniu *Kreuzztg.*, według którego pruskie propozycje przyjęte być miały przychylnie przez rząd austrjacki. *Const. Oest. Ztg.* mówi: Według naszych informacji uznano pruskie propozycje za niepodobne do przyjęcia.

Z Meksyku nadeszła urzędowa wiadomość, że pod Mazatlanem został francuzki oddziałek piechoty lądowej i morskiej i tyraljerów algierskich, około 200 ludzi, napadnięty i wycięty. Cesarz Maksymilian wyjechał do Jukatanu, zdawszy rządy tymczasowo cesarzowej.

Z Nowego Jorku nadeszły pod d. 18. i 22. z. m. bardzo ważne, choć niepewne wiadomości, że Kolumbię i Charleston opuścili Południowcy, a zajęli ją Północni, przyczem większa część Charlestonu spłonęła. Północni mieli też zdobyć warownię Anderson, w skutek czego oczekują niebawem upadku Wilmingtonu.

Z Berny (w Szwajcarji) donoszą, że Langiewicz d. 27. bm. przybył z damą w starszym wieku do Romanshorn, i zaraz do Zurychu wyjechał. Od 24. lutego przybyło do Szwajcarji około 100 polskich wygnańców.

Z Petersburga donoszą, że obszary kraju, graniczące z państwami Azji środkowej od Aralskiego jeziora aż do Issi-Kulsee, urządzone zostały w prowincję moskiewskiego Turkestanu

Według doniesienia z Konstantynopola d 25. z. m. zerwanie stosunków dyplomatycznych Turcji z Persją jest blizkie. Turcja oświadczyła posłowi perskiemu, że od d. 13. marca niewolno perskim poddanym trudnić się w Turcji handlem drobnym i przemysłem.

Wszelkie zdanie o donośności oferowanej redukcji budżetu przez ministerjum o 20 milionów będzie fikcją, dopóki wydział finansowy nie ukończy obrad nad budżetem. Jak długo wydział sam nie wie, ile ma żądać, tak długo nie może ocenić wartości ustępstwa, jakie mu ministerstwo ofiaruje. Dopiero gdy będziem wiedzieć, jaką redukcję proponuje wydział, dopiero wtedy będzie można osądzić, czy 20,100.000, które chce wykreślić ministerjum, są cyfrą za wielką czy za małą, czy dostateczną.

Neue fr. Presse donosi, że podobnie jak p. Florjanowi Ziemiałkowskiemu tak też i akademikowi Dulębie, który za należenie do tajnego stowarzyszenia został osądzony na 2 lata ciężkiego więzienia, i w tych dniach miał być odwieziony do Ołomuńca, pozwolono na prośbę ojca odsiadywać więzienie we Lwowie.

Czeski dziennik *Narodni Listy* został na trzy miesiące zawieszony. Wieść, że takiż sam los spotkać ma *Politik* nie potwierdziła się.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. marca. Rząd otrzymał niepokojące wiadomości z Meksyku. Dzisiaj odbyła się narada ministerjalna. Sprawa toczyła się o wysłanie wojsk świeżych do Meksyku. Z Juarezem, którego traktowano dotąd jako buntownika, rozpoczęto układy o wymianę francuskich żołnierzy, wziętych w niewolę przez wojska republiki meksykańskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie Towarzystwo gospod. Dokończenie okólnika komitetu z d. 24. lutego opiewa:

X. Okólnikiem do l. 463 rozesłaliśmy po 2 tabel stanu zbiorów pp. korespondentom do wypełnienia.

Gdy z 34 tabel, jakieśmy odebrali, trudno jest urobić sobie dokładny obraz zbiorów zeszłorocznych w całym kraju, a rok ten wyjątkowy, pod każdym względem zasługuje na szczególne badanie, przeto załączając pod c) nową tabelę, prosimy szanownych członków po wypełnieniu rubryk wszystkich o nadesłanie najdalej do dn. 20. marca br.

XI. **Wysoki** wydział zawiadomił nas, iż wedle podań jakie otrzymał, istnieją w kraju naszym następujące prawa służebnictw polowych, które dotychczasowemi ustawami o wykupnie i regulacji służebnictw nie są objęte (jeżeli grunt służebny nie jest ani lasem, ani do uprawy leśnej przeznaczonym, ani też między gruntem służebnym a uprawionym istniał stosunek zwierzchności i poddaństwa):

a) prawo pobierania drzewa z obcego gruntu; b) prawo pobierania trawy, trzciny, lepiechu z obcego gruntu; c) prawo łowienia ryb na obcych stawach; d) prawo pędzenia bydła przez obce grunta; e) prawo łamania kamienia lub kopania gliny na obcym gruncie.

Zawezwał nas przeto, abyśmy za pośrednictwem szanownych członków względem każdego z tych służebnictw, jakoteż względem każdego z innych, faktycznie istniejących praw wspólnego posiadania gruntów i służebnictw polowych, których wykupno lub regulacja jest pożądaną, następujących wyjaśnień udzielili:

1) czy takie prawo często i w jakiej ono rozciągłości się wydarza? 2) Jakie są właściwości takiego prawa i jakie zachodzą różnice w sposobie jego wykonywania? 3) Czy i jakie powody przemawiają za wykupnem lub uregulowaniem takiego prawa i jaki byłby najwłaściwszy sposób tego wykupna lub uregulowania?

Udajemy się do uprzejmości szanown. członków po wyjaśnienia powyższe; — tych zaś szanownych członków, którzy okolice karpackie zamieszkują, upraszamy oprócz tego o wyjaśnienia co do właściwości pasania na tak zwanych polanach i w graniczących z temi polanami lasach, mianowicie: jak to prawo bywa wykonywane i czy i jakie byłyby potrzebne specjalne postanowienia prawne od istniejących odmienne, względem wykupna lub uregulowania tegoż prawa?

XII. Dla porównania, w jakim stosunku zostają ceny wódki i piwa do podatku od wyrobu tych napojów opłacanego, pożądane by dla nas były wiadomości o cenach, jakie uzyskują producenci za wódkę i piwo począwszy od 1. stycznia 1865.

W relacjach, o które upraszamy uprzejmie, raczą sz. czł. przytaczać:

a) względem piwa: nazwisko miasta lub wsi i właściciela browaru; miarę, na którą piwo w tym browarze się sprzedaje; stopień sacharometru i cenę piwa;

b) względem wódki: faktyczne większe sprzedaże, z przytoczeniem daty sprzedaży nazwiska kupującego i sprzedającego, ceny i ilości sprzedanej wódki, jakoteż stopni alkoholu, jakie ta wódka miała, przy pewnym stopniu ciepła.

XIII. Wedle wiadomości udzielonej nam z c. k. ministerstwa handlu, miały poczynić owady, mianowicie tak zwana mucha heska (Cecydomia destructor Say) wielkie zniszczenia w zbożu w zachodnich prowincjach monarchii, tak iż wys. rząd do znacznego opuszczenia podatku spowodowanym się być widział; a gdy nam wiadomo, iż klęska ta i u nas w zachodnich obwodach szczególniej pszenicę nawiedziła, przeto pozwalamy sobie zwrócić uwagę szan. członków:

a) iż poszkodowani wedle istniejących ustaw o uwolnienie od podatku podawać mogą;

b) prosilibyśmy o zapoznanie nas bliższe z naturą tego owadu, bądźto przez opisy, bądźto przez okazy nadesłane;

c) o oznaczenie miejscowości, czasu i sposobu w jakie owad ten zboże zniszczył, tudzież jak wielką szkodę wyrządził; nareszcie

d) czy oprócz pszenicy uszkodzone zostały i inne gatunki zboża?

XIV. Zapytano nas z tutejszej Izby handlowej, czyli to prawdą jest, że w lasach tutejszokrajowych ma się znajdować w tak wielkiej ilości prządka dębowa (Phal. bomb. quercus Linn) iż oprzędy takowej w lasach gromadzone i palone bywają; w Insbruku bowiem chcą robić próbę, czyliby z włókienek zaś tych oprzędów nie dała się zrobić tkanina.

Komitetowi niewiadomo, aby gdzie w kraju naszym prządka dębowa szkodliwie w lasach występywała, bo tak w latach dawniejszych jak i zeszłym, tylko prządka nieparzysta (Phal. bomb. dispar) i prządka gromadna (Phal bomb. processionae) napadały u nas lasy dębowe; oprzędy zaś tych dwóch ostatnich na tkaninę użyć się nie dadzą i wyniszczenie owadów szkodliwych w ogóle, samejże naturze u nas się pozostawia.

Gdyby wszakże któremu z szanown. członków znane były bliższe szczegóły o tym owadzie, i chciał nam udzielić takowych, wielce bylibyśmy obowiązani.

Wysyłka soli z kopalń galicyjskich do granicy i Niepołomic na rachunek rządu moskiews. wynosiła w ubiegłym mies., jak donosi „Debatte", 40.000 cetn.

(f) **Wiedeń** d. 2. marca. Ministerstwo handlu ogłosiło dziś następujące rozporządzenie: Reskryptem ministerstwa skarbu termin proskrypcji procentów od wszystkich obligacyj powszechnych został zniżony na sześć lat, licząc od terminu ich wypłacalności. Ponieważ to skrócenie terminu preskrypcyjnego wchodzi w życie dopiero od dnia 21. stycznia r. 1866, przeto uprzedza się o tym reskrypcie wszystkich opiekunów i kuratorów, aby wczesnem zarządzeniem niezbędnych środków przeszkodzili uszczerbkowi powierzonego im imienia, i uchronili się od obowiązku wynagrodzenia strat, z opieszałości pochodzących."

Z powodu rozpisania dostawy 15.000 par obówia dla wojska pomnożył się popyt na ciężką skórę podeszwową, i na lekką krowią. Poszukiwane są także i dobrze płacone skóry były surowe: ciężkie wołowe tak suche jak i mokre. Lekkie skórki cielęce odchodzą także dobrze. Notowano dziś funtową 72—82, tercę wiedeńską 76—82, krowią 80—90; surową wołą mokrą 17—23, suchą 46—52, krowią 48—56, cielęcą wiedeńską 108—112 zł. cetnar. Dębianka (galas) bez szczególnego odbytu. Spekulanci liczą dopiero na wiosnę. Pierwszy gatunek z r. 1863 11—11¾, pierwszy z r. 1864 10¼ do 10½ zł. cetnar.

Wrocław 1. marca. Obrót wełny na tutejszej targowicy wynosił w lutym około 9.000 c., między temi 3.000 mosk. po cenie 57—64, 3000 polskiej i poznańskiej po 68 do 78, 1000 węgierskiej po 47—66 tal. Zapasy wynoszą obecnie około 16.000 cetn., w którejto liczbie polskiej i moskiewskiej bardzo mało i bez wyboru.

Berlin 24. lutego. (Wełna.) Obroty w wełnie od ostatniego naszego sprawozdania, to jest od 10. b. m. były bardzo ożywione. W stosunku naszych szczupłych zapasów, ożywienie to jako niezwykłe uważać należy, co nie bez wpływu na ceny pozostało. Zakupy przez przedzarzy na minimum 2.000 cetn. liczyć można, z których 900 cetn. meklemburgskiej i pomorskiej po 68—70 tal. i 300 cetn. takiejże po 71 tal., reszta składa się z wełny moskiewskiej w cenie 61 tal. i węgierskiej w cenie od 50—55 tal. Z Węgier nadeszły nowe dowozy składające się z pięknych i cennych gatunków.

Zakupy przez fabrykantów sukien krajowych, przeszło na 2.000 cetn. liczyć można. Prócz tego handlarze tutejsi dla skompletowania swych zapasów poczynili znaczne zakupy w tutejszych domach komisowych, tudzież u handlarzy zagranicznych. Zapasy w składach naszych są tak ograniczone, że na pokrycie koniecznych i różnorodnych żądań nie wystarczą.

Przy czwartem losowaniu pożyczki z r. 1864 wyciągniono następujace serje: 96, 384, 564, 757, 1567, 2301, 2312, 2804, 3830, 3850. Wygrane przypadły na serje: 2301 nr. 71: 200.000 zł., s. 757 nr. 39: 50.000 zł., s. 3830 nr. 88: 15.000 zł., s. 1577 nr. 95: 10.000 zł., s. 3850 nr. 43 i s. 2312 nr. 34 po 5000 zł., s. 2301 nr. 89, s. 757 nr. 15 i s. 2804 nr. 40 po 2000 zł., ser. 96 nr. 15, s. 2312, nr. 72, s. 564 nr. 46, s. 384 nr. 83, s. 384 nr. 43 i s. 3850 nr. 10 po 1000 s. 2301 nr. 70, 2301 nr. 28, s. 96 nr. 57 s. 96 nr. 8, s. 96 nr. 54, s. 3850 nr. 70, serja 3850 nr. 37, s. 2312 nr. 79, s. 2312 nr. 78, s. 564 n. 43, 1578 n. 53, s. 1579 n. 19, s. 757 n. 49, s. 757 nr. 17 po 500 zł., s. 96 nr. 100, ser. 96 nr. 16, s. 3830 nr. 35, s. 3830 nr. 78, s. 3830 nr. 26, s. 3830 nr. 56, s. 2312 nr. 44, s. 2312 nr. 55, s. 2312 nr. 55, s. 2312 nr. 86, s. 564 nr. 38, s. 1579 nr. 39, s. 384 nr. 98, s. 384 n. 23, s. 757 n. 98, s. 2804 n. 84 po 400 zł. Wszystkie inne numera zawarte w powyższych 10 serjach wygrywają po 135 zł.

Przyjechali d. 3. marca.

PP. Dylewski M. z Rolowa, Wiśniewski W. z Strzelisk, Obertyński Kaz. z Udnowa.

Wyjechali d. 3. marca.

PP. hr. Piniński L. do Grzymałowa, Festetiss G. do Brzeżan, Jędrzejewicz L. do Nosówki, Puzyna J. do Gwoździca, Baczyński A. do Okop, Reineke K. do Moskwy, Czajkowski A. do Bóbrki, Pohorecki F. do Dydni, Szumlański Michał do Krzywego.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 4. marca.

	W. A. zlr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	75
Losy z r. 1860	93	65
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	801	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	186	—
London 10 funt. szterlingów . .	112	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	31
Srebro za 100 złr. w. a.	111	—

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Piller.

1865. DODATEK do Nr. 53. GAZETY NARODOWEJ.

Ogrody publiczne.

(Słowo do naszej Rady miejskiej.)

Lwów 5. marca.

(*K*) Stan naszych ogrodów publicznych wielu, i to ciężkim podlega zarzutom. Podnosząc te zarzuty, upraszam tylko, aby mnie nie posądzano, iż chcę robić komu wyrzuty. Sądząc owszem z dotychczasowych czynności a przynajmniej chęci lwowskiej Rady miejskiej, jestem przekonany, że byłaby według możności dawno obmyśliła sposoby zaradzenia nieodpowiedniemu stanowi naszych ogrodów publicznych, gdyby kto tę kwestję był poruszył. Sobie tylko wyrzucam, żem czekał z podniesieniem jej aż mi ją nanowo dobitnie przypomniał dzisiejszy odczyt dr. Skałkowskiego o hygienie.

Zarzuci kto może, iż miasto zajmowało się przecież ogrodami publicznemi, skoro dawna Rada zakupiła i odnowiła takzwany ogród Pojezuicki, a obecna Rada zajęła się zeszłego roku Wałami gubernatorskiemi czyli Szkarpami w całej ich rozciągłości aż po mur benedyktyński. Na to odpowiem, że niestety przy odnowieniu ogrodu Pojezuickiego i Szkarpów miano na oku przymiot ogrodów, główny u prywatnych, a bardzo podrzędny u publicznych t. j. piękność zewnętrzną. Wszelkich zakładów publicznych, których celem wyłącznym nie jest piękność, cel główny, bezwzględny stanowi pożyteczność. Dajmy na to, że ogród Pojezuicki i Szkarpy w odnowieniu swojem wydają się powabniejszemi dla oka, o czem wielu jeszcze wątpi, to jest faktem niezawodnym, że stały się mniej pożytecznemi, i że uszczerbek uczyniony dałby się naprawić tylko albo z wielkim kosztem, albo dopiero w lat kilka, albo i zgoła nie.

Jak powinny być urządzone ogrody publiczne? Powinny mieć jak najwięcej drzew, jak najwięcej cienia, jak najdogodniejsze ulice do przechadzki i jak najliczniejsze i najwygodniejsze siedzenia do spoczynku. Powab dla oka patrzącego z dala i ze środka ogrodu, jest także pożądanym, ale dopiero wtedy i o tyle, kiedy tamte zasadnicze warunki będą spełnione.

Nie pamiętam szczegółowo, jak dawniej wyglądał ogród Pojezuicki, ale to wiadomo, że miał wiele drzew, wiele cienia, miał ulice dogodne do przechadzki. Jakże wygląda on po odnowieniu? Wycięto znaczną ilość drzew, a natomiast zasadzono kilka garści krzaków. Od rana do wieczora nie znajdziesz w nim cienia nietylko do przechadzki, ale nawet z arcymałym wyjątkiem dla siedzącego. Ulicy nie masz ani jednej, a ścieżki pokręcono tak, że idą do góry i z góry, i zamiast iść swobodnie w towarzystwie, trzeba iść parami albo i gęsiego, prześcigać się, czekać, wymijać, i pilnować wykrętów. Prócz tego tak mało w nim ławek i tak niewygodne, że lepiej, aby ich wcale nie było, bo nie zawodziłaby nikogo nadzieja spoczynku, nie budziłaby się zazdrość problematyczna do siedzących. Ztąd poszło, że cień znajdziesz w ogrodzie Pojezuickim tylko po zachodzie słońca, spoczynek bardzo rzadko a wygodnej przechadzki w zamyśleniu albo towarzystwie nigdy. Dla ogółu publiczności w dzisiejszym stanie jest ogród Pojezuicki zupełnie stracony.

Nie można nawet odsyłać do przyszłości. Bo najprzód i ludzie, obecnie żyjący, mają prawo żądania od ogrodu publicznego, aby był tem czem być powinien. Powtóre, chociaż kiedyś wyrosną krzaki i drzewka, dzisiaj zasadzone, to nie dadzą cienia, gdyż ścieżki wszystkie są jakby umyślnie ku słońcu prowadzone, a wada ta aż po długich latach dałaby się naprawić, i to tylko ogromnym nakładem.

Obaczmy jakie zmiany poczyniono w Szkarpach. Na pochwałę zasługuje rozszerzenie ulic, prowadzących przed gmach gubernatorski i na plac franciszkański, jako targowicę siana i zboża. Wiele to kosztowało nakładu, i wiele niestety drzew padło ofiarą, ale tego wymagała istotna potrzeba. Zrozumieć wszakże nie możemy, dlaczego tyle drzew ścięto, które tym ulicom nie stały na zawadzie? dlaczego zniesiono ścieżkę przed gmachem arcybiskupim, na której tylu słabych spijało w cieniu i chłódku wody mineralne? dlaczego zmniejszono liczbę ulic w części, przylegającej do muru benedyktyńskiego? Może dla piękności? Ależ piękność jest przy ogrodzie publicznym tylko warunkiem względnym, ostatnim. Można było upiększać bez wycinania drzew, bez odejmowania chorym ostatniego przytułku, bez umniejszania studentom miejsc, wygodnych do nauki. Zresztą obaczymy jeszcze, jak w lecie, mniej słotnem od zeszłego, będą wyglądać potworzone tam łysiny, czy długo zasiana na nich trawa będzie się zielenić.

O przystępnej dla publiczności w pewnych godzinach części ogrodu Botanicznego, nie można tu mówić jako o ogrodzie publicznym. Zbyt późno otwierany, zbyt wcześnie zamykany, leży on nadto po za obrębem bliskich spacerów dla większej części miasta. Pozostaje tylko ogród na Górze — i tu zaklinamy, aby jeśli i jego ma się tknąć ręka odnowiciela, to niechaj mu zabronią zabrać się do dzieła z siekierą i liniami wirowemi. Dla pragnących cienia i wygodnej przechadzki, pozostawałoby wówczas tylko w pocie czoła i kłębach kurzu wlec się na Zofijówkę, Żelazną wodę, do lasku Węglińskich albo do lasu Krzywczyckiego, aby czemprędzej myśleć o — powrocie, albo wyprawie na wieś.

Ale słusznie powiedział dr. Skałkowski na dzisiejszym odczycie popularnym o hygienie, że o wsi myśleć może tylko majętny. Cóż mają czynić mniej majętni, ubodzy, nędzarze, których jedynym kapitałem, jedynym funduszem do życia licznej rodziny jest zdrowie, których jedyną w lecie przyjemnością po kilkunastogodzinnej pracy przy ogniu lub trujących wyziewach, pyłach, w stęchłych, zatylnych izbach, może być tylko przechadzka wygodna? A przecież ta część, to nieskończenie przeważna część naszej ludności, która takie same a stosunkowo większe płaci podatki i ma obowiązki, która tak samo ma prawo do świeżego powietrza, do przyjemności, a może i większe jak bogacz, bo temu służy obszerne, jasne, suche pomieszkanie, dostateczne pożywienie, dostateczny odpoczynek, bez troski o jutro swoje i swoich ukochanych!

Wszelako i dla bogatych nie są rzeczą obojętną ogrody publiczne. Ogrody te są płucami miasta, drzewa ich dostarczają żywiołu do oddechania, którego żaden sztuczny przyrząd nie zastąpi. W Londynie, gdzie każdy cal ziemi płaci tysiące, mimo to wszędzie istnieją śród miasta takie ogrody i w takiej liczbie, że podług nich orjentować się można w tym Babilonie, liczącym trzy czwarte tyle ludności co cała Galicja. W Paryżu na ulicach sadzą drzewa. W Wiedniu na każdem prawie posiedzeniu Rada miejska główna i powiatowe zajmują się ogrodami publicznemi. A przecież wszystkie te miasta stoją nad wielkiemi rzekami, są otwarte dla wiatrów, więc powietrze w nich łatwiej się oczyszcza i odświeża jak we Lwowie, otoczonym wzgórzami dokoła tak, że kiedy wieją wiatry a nie burze, dym i mgła wlecze się spokojnie, aż przez Żółkiewskie przedmieście i Zamarstynów dostanie się na otwarte pola, — we Lwowie, gdzie część kanałów leży niżej jak potok jego jedyny, będący wiecznem źródłem zarazy.

Dla tego przytoczę tu z pamięci jeszcze dwa ustępy z wspomnionego odczytu dr. Skałkowskiego. „Czyż sądzą, mówił on, iż na Północy mniej szkodzi tworzenie puszcz piaszczystych, jak na Saharze? Powinniśmy sadzić drzewa, siać trawy gdzie się tylko da, a szanować jako dar nieoceniony każde drzewko, każdą trawkę.“ Widocznie światły lekarz miał tu Lwów na myśli. Sądzę też, że podobnie jak przyrzekło stowarzyszenie techniczne wypracować memorjał w sprawie kanalizacji Lwowa, winni lekarze nasi przemówić publicznie w sprawie naszych ogrodów publicznych, na podstawie dat statystyki i zasad medycyny, dobitniej, niż nasza gazeta niniejszym artykułem.

Mamy zresztą, choćby z imienia, ogrody publiczne dla d o r o s ł y c h, ale nie mamy zgoła żadnych dla d o r a s t a j ą c y c h i dla d z i e c i. A rzecz to może ważniejsza jak ogrody dla dorosłych. To nadzieja, to podpora, to przyszłość nasza, naszych rodzin i ojczyzny. Starsi łatwiej wytrzymają wady atmosfery miejskiej, im łatwiej szukać cienia, spoczynku i świeżego powietrza, choćby w ogródkach, gdzie za podróż w kurzu i pocie wynagrodzi szklanka piwa i podwieczorek lub wieczerza. Ale wyrostek rzemieślnik potrzebuje nietylko świeżego powietrza, lecz i zabawy ruchliwej, aby mógł rozweselić umysł, zbyt wczesną a ciężką pracą znużony, i wyprostować, poruszyć równie zużone członki. Dla studentów trzeba zakątków spokojnych a cienistych gdzieby się uczyć mogli. I mają nawet żądać tego prawo: nietylko w imię ludzkości, ale i z powodu, że miasto od studentów z pomieszkań, zarobku i akcyzy bardzo znaczne ciągnie zyski. Natomiast terminatorowie rzemieślniczy i kupieccy bawić się muszą po zaśmieconych, zanieczyszczonych różnemi odpadlinami zwierzęcemi i roślinnemi, gnijącemi i cuchnącemi, podwórzach, pełnych wyziewów najprzykrzejszych i zdrowiu najszkodliwszych, albo na rozpalonych spiekotą dzienną i zakurzonych ulicach, i bawiąc się wciągają albo poprostu zarazę, albo glinę i wapno do płuc. Tyczy się tosamo zabawy i nauki studentów.

Najokropniej zaś opuszczone są pod tym względem we Lwowie dzieci. Zaiste trzebaby zawidzić dziatwie, zresztą najnieszczęśliwszej, zostającej w zakładach dobroczynnych. Przy zakładach tych są prawie wszędzie ogródki z drzewami i trawnikami, gdzie się bawić i płuca odświeżyć mogą. Bardzo to niemiły i boleśny widok, patrzyć na rodziców, co same ociekając potem i nie mogąc oddechać od kurzawy, niosą dzieci do ogrodów lub ogródków, albo na dzieci, drepcące krokiem męczenników przy boku rodziców. Stanąwszy na miejscu muszą albo siedzieć, albo kręcić się po piasku, poglądając na rodziców, jak popijają piwo, jak gawędzą w towarzystwie, albo siedzieć przykute do wysokiej ławki, z której częstokroć spadają.

Najwięcej można we dnie spotkać dzieci na Szkarpach. Szczęście jeszcze, gdy czuwa nad niemi oko troskliwe matki lub jakiej krewnej przychylnej. Tańczą, uwijają się po piasku chodników i wdechają pył wapienny — nic więcej; poglądając tylko okiem łakomem na trawniki, częstokroć zwarzone spiekotą. Ale kiedy dzieci zostają tylko pod opieką niańki, ta się zagawędzi z kimś milszym, zapominając o „bębnach niepoczciwych“ — a to biedactwo tarza się poprostu w kurzu piasku wapiennego, wciągając zbyt wcześnie, nieświadomie suchoty, kolki, defekta. Czasem dziecię zbrodnię, okropną w oczach dozorcy miejskiego, popełnia: wbiegło na trawnik, dając znać o tem tryumfującym okrzykiem radości! Cóż następuje? Oto to, co często ze zgrozą widzieć musiałem, i wielu ze mną: dozorca chwyta dziecię przestępne za włosy albo za gibką rączkę, i wyrzuca z trawnika w piasek, dodając na pamiątkę kilka szturchańców i przekleństw moralnych. Czyż wolno przeciw temu wystąpić? Dozorca jest tu w misji urzędowej, on postępuje na mocy prawnie nadanej instrukcji — a prawo i wykonawców jego szanować trzeba. Widziałem dzieci, co w skutek takiego upomnienia prawnego dostały konwulsyj, płaczu kurczowego. Czy poszło które z zwichniętą rączką lub nóżką — nie wiem.

Są wszakże rodzice, co mówią że kochają dzieci, co przepadają za niemi — ale nie raczą nawet powiedzieć niańce, aby poszła z dzieckiem choćby na Szkarpy. Ile to nianiek można widzieć w szynkowniach, gdzie gra muzyka, gdzie są ochoczy kawalerowie! Niańka rzuca dziecię w pierwsze lepsze ręce, czasem na ławę lub pod ławę, przed drzwi — i hula. A gdy dziecię krzyczy, to bije, a bije srodze, lub zalewa wódką. Widziałem to na własne oczy; widziałem, jak niańki lub mamki tańczyły z dziećmi na ręku w szynkowni, zabijającej wyziewami brudnych tanecznikow i gorących napojów. Widziałem mamki, co zataczając się od wódki, karmiły dzieci. Widziałem, jak dwie mamki rywalki pobiły się i zamiast broni innej, walczyły powierzonemi im dziećmi. Podawałem nawet dawniej fakta takie z numerami szynków i imionami dzieci do wiadomości publicznej. Spytajcie lekarzy, zkąd się często biorą konwulsje u dzieci? Z wódki z kieliszka niańki lub piersi mamki! Zkąd choroby, defekta a nawet śmierć dzieci? Z hulatyki, z złości niepilnowanych, niesumiennych, źle traktowanych nianek i mamek!

To są lekko, zbyt może lekko odmalowane skutki, że miasto takie jak Lwów nie posiada ogrodów dla dzieci, gdzieby nie w wapiennym piasku, ale na trawniku, w cieniu i to w koniecznie, urzędownie utrzymywanym na to trawniku i cieniu mogły się bawić, czerpać świeżego powietrza, gdzieby piastunki iść musiały.

Odkąd nową obrano w Wiedniu Radę miejską, zajmuje się ona nieustannie ogródkami dla dzieci, o trawnikach i cieniu. Obecnie zamyśla Wiedeń zaciągnąć ogromną pożyczkę, Rada główna i powiatowe zajmują się projektami, do czego tej pożyczki przedewszystkiem użyć, — a w projektach tych wszystkich obok wodociągu, gmachów urzędowych, szkół, b e z p ł a t n y c h z a k ł a d ó w g i m n a s t y c z n y c h p r z y k a ż d e j s z k o l e, p o d w y ż s z e n i a p ł a c y n a u c z y c i e l i, nowych przechodów ulicznych, ogrodów i kąpieli publicznych — zajmują nie ostatnie miejsce w każdym częściowym jak i w głównym projekcie ogródki dla dzieci. W każdej dzielnicy miasta ma obok istniejących już, stanąć jeszcze po dwa i więcej.

Toć o kogoż troszczyć się będziem — jeżeli nie o dzieci? nie o te istoty, niezdolne pomyśleć o sobie, które kochamy z miłości i w interesie swoim własnym i ojczyzny? Niech każdy pomyśli, ile chorób rozwija lub rodzi się w dzieciach naszych w skutek braku świeżego powietrza, zabawy potrzebnej; ile ztąd kosztów na lekarzy, ile łez wylejem w skutek chorób ich, defektów albo śmierci, tym brakiem sprowadzonych — a pewnie z ochotą każdy ojciec, każda matka, każda młoda para, każdy opiekun złoży podatek, gdyby nawet wyłącznie na te ogródki nałożyć go potrzeba.

Są to temata, zbyt obszerne na artykuł dziennikarski. Na razie chodzi nam zresztą tylko o ich podniesienie. Nie wątpimy, że lekarze nasi i Rada miejska pochwycą naszą myśl, a wtedy, jeźli będzie potrzeba, gazeta rozwinie ją szczegółowo. Za nas samych jesteśmy tylko może odpowiedzialni Bogu i samemu sobie — ale co do młodzieży i dzieci, czeka nas niezawodnie surowsza odpowiedzialność, nad naszym grobem — wobec przyszłości.

Piszemy to zresztą nietylko dla Lwowa, ale i dla wszystkich większych miast naszych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 28. lutego.

Sposoby przedsiębrane przez rząd moskiewski ku wynarodowieniu dawnych prowincyj polskich, Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia, zwanych guberniami zachodniemi, różnią się zupełnie od środków używanych w podobnej dążności wynarodowienia przez inne rządy. Jak te ostatnie wolnym lecz pewnym krokiem, omijając przeszkody trudne do przebycia, dalszą drogą postępują do zamierzonego celu, tak rząd moskiewski wprost doń dąży. Nie troszcząc się o pozory słuszności, szydzi on z opinii i sądu oświeconych narodów, i nie waha się użyć rażących, najgwałtowniejszych środków. Rząd moskiewski nie ogranicza się zresztą na samem zagładzeniu narodowości polskiej, lecz nadto szybkiemi krokami zmierza do zaprowadzenia szyzmy w Zabranym kraju i w królestwie Polskiem. Dawniej już zmuszono przemocą na Litwie tamtejszych Polaków do podpisania adresu, w którym odrzekając się na zawsze wszelkich dążności zjednoczenia z Polską, proszą o wyłączenie duchowieństwa z pod powagi papieża i wprowadzenie języka cerkiewno-słowiańskiego do obrzędów kościelnych. Następnie zakazano w kościołach używać polskich książek do nabożeństwa, a przepisano natomiast modlitwy w języku moskiewskim. Nadto nie wolno sporządzać nietylko już aktów urzędowych w polskim języku, ale nawet prywatnych pokwitowań, a przekroczenie tego ostatniego przepisu pociąga za sobą karę 25 rubli. Niedość na tem, w ostatnich czasach wyszło rozporządzenie zakazujące Polakom nabywania dóbr ziemskich w Zabranych prowincjach. W czasie gdy żydzi, jak rzecz słuszna, otrzymali prawa obywatelstwa w Polsce, Polacy zostają pozbawieni tychże praw, w własnym, rodzinnym kraju. Dość prawdopodobną także zdaje się pogłoska o zamiarze utworzenia w Warszawie synodu, któryby stał na czele duchowieństwa katolickiego w kraju, niezależnie od Rzymu, coby było pierwszym przygotowawczym krokiem do wprowadzenia szyzmy.

Krąży pogłoska, że jutro lub pojutrze ma nastąpić ogłoszenie ukazu o uwłaszczeniu i urządzeniu miast, będących własnością osób prywatnych. Ogłoszenie to ma się odbyć przez heroldów, przy odgłosie trąb, z temiż samemi formalnościami, jakie miały miejsce dnia 2. marca zeszłego roku, przy publikowaniu ukazu o urządzeniu gmin wiejskich. Jednakże za wiarogodność tej wiadomości ręczyć nie można.

Na początku wiosny nastąpi w Warszawie znaczne skoncentrowanie sił wojennych; spodziewane jest bowiem przybycie kilku pułków gwardji i innych. Pod pozorem wielkiej rewii, mającej się odbyć pod Warszawą, być może że są ukryte inne ważne zamiary.

Dziś zrana wywieziono koleją petersburgską siedmdziesiąt pięć osób na Sybir, między któremi dwie kobiety. Z wyjątkiem sześciu lub siedmiu osób, wszyscy zresztą byli w kajdany okuci, co wskazuje, że są przeznaczeni do ciężkich (tak zwanych katorżnych) robót, lub do kopalni. W czasie wyprawiania więźniów, przystęp publiczności jest wzbroniony, nietylko na dziedziniec kolei, ale nawet na most pragski. Ponieważ spis osób, przeznaczonych na deportację bywa układany w przeddzień samego wywiezienia, rodziny tych nieszczęśliwych ofiar po większej części nie są o tem uwiadomione. Przytem bardzo jest trudno otrzymać kartki z pozwoleniem przybycia i znajdowania się na dziedzińcu kolei; najczęściej przeto i ta ostatnia pociecha widzenia i pożegnania się z rodziną bywa więźniom niedozwoloną.

Tutejszym właścicielom księgarni zabroniono surowo posełać książki polskie do Litwy i Ziem zabranych. Tym sposobem chce Moskwa w dzielnicach dawnej rzeczypospolitej, osłabić żywioł polski. Próżne to usiłowania.

Berlin 2. marca.

Do więzienia w Hausvoigtei, dziś, jako w ostatni dzień terminu wyznaczonego dla drugiej serji do stawienia się, kilku przybyło świeżo z zagranicy, pomiędzy tymi wymieniono Ernesta Swinarskiego, Jana Arendta, Bolesława Sikorskiego, Tadeusza Jaraczewskiego, Bolesława Bronikowskiego, tak, że liczba drugiej serji blisko trzydzieści osób wyniesie. Czytanie aktu oskarzenia ma się rozpocząć z przyszłym tygodniem, a sądy z dniem 16. marca. O ileśmy się dowiedzieć mogli, szanowny nasz poseł Bentkowski dosyć dobrze wygląda i powtórną tę kozę spokojnie i cierpliwie znosi; obawiać się jednakowoż można o zdrowie jego, w skutek braku ruchu i świeżego powietrza, którego szczupłe miejsce a przytem wilgotne, zarazem ścieśnione mury Hausvoigteju więźniom użyć nie dozwalają. Pozwolenia mieszkania na mieście, nawet za kaucją, dotąd nikomu podobno nie udzielono, pomimo że jest kilku opieki lekarskiej i kuracji potrzebujących.

Paryż 1. marca.

(*B*) Dziś się zbiera kongres telegraficzny w Paryżu, pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych pana Drouin de Lhuys. Wszystkie europejskie państwa wysłały pełnomocników. Największą trudność do przyjęcia jednostajnej opłaty, przedstawia Moskwa. Jej rozległe kraje, i nie na jednej zasadzie oparte opłaty, stosownie do woli rozmaitych namiestników i jenerałów, stały na przeszkodzie do stanowczego w tej mierze porozumienia. Nie chciał gabinet petersburgski wystawić na wykluczenie Moskwy od układów, i ważne uczynił ustępstwa. Cała Moskwa europejska podzieloną została na cztery działy, azjatycka na ośm. Opłata jednostajna w działach, pozwoli Moskwie porozumiewać się z innemi państwami. Ten podział państwa na 12cie działów, ta jednostajność w opłacie, jest dziełem jenerała Gerhardta, dyrektora linij telegraficznych w Moskwie. Jest to wielki tryumf dla cudzoziemców, co z krzywdą szlachty moskiewskiej zajmują ważne w Moskwie posady. Głośno utrzymują, że żaden bojar tego, co p. Gerhardt uczynił, zrobićby nie potrafił. Uporządkowanie telegraficznej służby w Moskwie, ważne może oddać posługi innym państwom, w stosunkach z Azją i Ameryką.

Na pierwszych zebraniach znajdować się będą sami pełnomocnicy, którzy przyjmą główne zasady i jednostajną opłatę. Wypracowanie szczegółów i zastosowanie ich do każdego państwa, poruczone zostanie wyznaczonej komisji.

To przedsięwzięcie, zaprowadzenia jednostajnej ceny od przesyłania telegramów, zwróciło uwagę na wydatki pocztowe i koszta dróg żelaznych. Zapewniają nas, że ma się utworzyć towarzystwo dla uzyskania w tej mierze wielkiej reformy.

Listy wysyłane i w najodleglejsze okolice, nie powinny kosztować więcej jak jeden sou, drogi żelazne franków pięć. Chcący myśl tę popierać drukiem, petycjami i opinią publiczną, dowodzą, że na zniżeniu ceny i rządy i spółki akcyjne zyskają. Dziś sto osób podróżuje z Paryża do Londynu, bo cena 50 franków nie każdemu pozwala udać się w drogę; ale tysiącami mieszkańcy z obu stolic podróżować będą, gdy za 5 franków będą mogli albo zwidzić stolice, albo rozmaitym prywatnym lub publicznym potrzebom zadość uczynić. Na tej rachubie polegają przedstawienia tych, co tę reformę chcą zdobyć, a dodają że dopiero wtenczas zacznie się prawdziwa wymiana wzajemnych, życzliwych stosunków pomiędzy mieszkańcami Europy. Gdy pierwszy w tej mierze plan będzie

kongresowi telegraficznemu przedstawiony, treść jego wam przesłać nie zaniedbam.

Nadaremnie chcielibyście w dniu wczorajszym coś poważnego od Paryżanów usłyszeć, albo któregokolwiek w domu zastać. Wszystko co żyje, biegnie, aby obaczyć wołu tłustego i maszkaradę, przez rzeźników przygotowaną. Tego roku uczcili oni dziennik *le Petit Journal*, nadając jego imię jednemu z ustrojonych i na wozie tryumfalnym prowadzonych wołów. Pisma poważne i ulotne zajęte opisem maskarady, która w życiu mieszkańców Paryża gra ważną rolę. Jest to dzień spoczynku, zabawy i rozpusty.

Nieraz w listach moich starałem się udowodnić, że Austrja powinna wejść śmiało i szczerze na konstytucyjną drogę; że tym sposobem jedynie może odnieść pierwszeństwo nad Prusami. Temu zapatrywaniu się nadaje ważne poparcie zdanie Wilhelma I., zmarłego króla wirtembergskiego, którego sąd na głęboką uwagę zasługuje. (Podaliśmy ten sąd wraz z całą sprawą pana Debrauz, przed dwoma dniami; przyp. red.).

Jeszcze z Ameryki nie nadeszły stanowcze wiadomości, ale mamy ważne szczegóły, które nas nauczają, co mamy sądzić o republikanach Północy.

Senator Wilson uczynił wniosek, aby drogi żelazne i powozy publiczne były obowiązane przyjmować do wagonów i do dorożek, murzynów, równie jak białych ludzi. W Europie nawet nikomuby na myśl nie przyszło, że kolor czyni różnicę, i że można czarnemu odmówić miejsca w wagonie lub omnibusie. „Co to dalej będzie, woła *New-York Herald*, pismo Północnych, Dokąd nas doprowadzi ta miłość dla czarnych? To szaleństwo! Obaczymy że niezadługo radykaliści żądać będą, aby na przyszłych wyborach wybrać czarnego prezydentem, dla dowiedzenia, żeśmy zupełnie czarnych usamowolnili." Cóż może lepszy dać obraz barbarzyństwa tej części republikanów amerykańskich? Czy to są chrześcianie, ludzie wolni? To ciemne samoluby. To nam tłumaczy politykę Linkolna. Tego rodzaju republikanie mogą sojusz zawierać z Moskalami.

Przegląd polityczny.

Austrja. Rząd robi początek oszczędzeń w etacie ministerstwa wojny zniesieniem osobnej komendy jeneralnej dla Szlązka.

Gabinet austrjacki przesłał do rządu szwajcarskiego notę, w której donosząc, że uwalnia Langiewicza i wszystkich internowanych, przypomina Szwajcarji przyrzeczenia gwarancji, że Langiewicz spokojnie się będzie zachowywał. Jak Szwajcarja przyjęła to upomnienie, jeszcze nie wiadomo.

Francja. Z dniem 31. bm. upływa ważność tak zwanej ustawy bezpieczeństwa. Na mocy tej ustawy mógł rząd bez wyroku sądowego deportować każdego, kto był raz za występek polityczny skazany. *Patrie* donosi, że rząd nie wniesie o przedłużenie nadal tego prawa, a *la France* dodaje, „że wkrótce i reszta ustaw, ścieśniających wolność obywateli Francji, pójdzie za ustawą bezpieczeństwa, gdyż od listopada 1860 r, cesarz dowiódł, że się nie obawia ani wyskoków rewolucji, ani intryg stronnictw (orleańskiego i burbońskiego). Pozwala zresztą na to położenie, a wymaga loika."

Opozycja francuzkiego ciała prawodawczego miała się już znacznie rozchwiać. Thiers postanowił wystąpić przeciw konwencji wrześniowej; Jules Favre narzeka na wpływ Thiersa i orleanizmu; Picard, Pelletan i Jules Simon niechętnie patrzą na zbyt wielką rolę, jaką gra imperjalizm, podczas gdy Guéroult i Havin ubolewają nad zbyt systematyczną opozycją, jaką się czyni rządowi.

Azja. Według korespondencji w *Times* z Kalkuty d. 23. stycznia, zwracają uwagę władz angielskich, w Indjach Wschodnich, postępy Moskali w Azji środkowej.

Meksyk. Czytamy w korespondencji *Czasu* z Meksyku d. 25. stycznia:

„Byłem pierwszy z Polaków przybyłych do stolicy, szukający umieszczenia w armii meksykańskiej. Wiele słyszałem o sympatji cesarza Maksymiliana dla nas; rachowałem przeto z pewnością, że nie spełzną moje nadzieje. Zaraz po przybyciu podałem prośbę o posłuchanie, i 20. grudnia otrzymałem takowe w pałacu Chapottepek. Cesarz Maksymilian raczył przyjąć mnie bardzo uprzejmie, a pierwsze słowa, które do mnie wyrzekł, były: „Pan jesteś Polak; ja bardzo lubię i nadmiar szacuję Polaków; ubolewam mocno nad losem tak walecznego narodu; pisz pan do kraju, że każdy Polak znajdzie schronienie w mojem państwie; niech przybywają do Meksyku, dam im ziemię, mogą tu używać wszelkiej wolności, mogą obierać sobie starostów, wojewodów i tylko węzły przyjaźni będą ich wiązać z tronem; pana umieszczę w mojej armii. Ostatnie czyny patrjotyzmu i waleczności narodu tak bitnego, obudziły we mnie nowy szacunek dla Polski..."

W parę dni po posłuchaniu otrzymałem nominację na porucznika w gwardji cesarskiej konnej. (Korespondent miał już stopień porucznika w jeździe austrjackiej). Muszę wspomnieć także o p. Scherzenlechnerze, radcy państwa i pierwszym poufnym przyjacielu monarchy; Węgier rodem, sercem wielki przyjaciel naszej ojczyzny, charakter piękny, pełen zdolności, zna Polskę dokładnie, poważa i proteguje Polaków.

Nie piszę tego, abym nakłaniał moich rodaków do opuszczenia ziemi ojczystej i szukania karjery w Meksyku, bo zapewne nie zadługo, gdy legie staną zupełnie, zmniejszy się potrzeba ludzi do oręża zdatnych, a tylko prawdziwe zdolności mogłyby liczyć na nadzieję pomieszczenia; nim zaś takowa się otrzyma, trzeba być dobrze wyposażonym, bo drożyzna, o jakiej w Europie nie ma pojęcia. Zdaję więc tylko sprawę z uczuć cesarza i jego doradzcy dla Polaków."

Uruguaj. Według doniesienia z stolicy brazylijskiej z dnia 8. lutego, oblęga wojsko i flota brazylijska miasto Montevidev. Natomiast armia paraguajska postępuje ciągle w brazylijskiej prowincji Malto Grosso, i zajęła już Korumbę i Albuquerqe.

Ziemie polskie.

Warszawa. Do *Breslauer Ztg.* piszą 28. lutego z Warszawy: „Naczelnik wojenny płocki wydał rozkaz dzienny, nakazujący gminom wiejskim odprawić we wszystkich kościołach uroczyste, dziękczynne uabożeństwo d. 2. marca, jako w rocznicę wydania ukazów włościańskich. Wójci i sołtysi mają się udać do Płocka, ażeby pamiętny ten dzień uczcić pod kierownictwem naczelnika. W końcu rozkaz dzienny wyraża nadzieję, że włościanie dobrowolnym datkiem przyczynią się do wybudowania pomnika na cześć cara. Niewiadomo czy rozkaz taki i w innych guberniach wydano.

„W jednym z ostatnich numerów *Dziennika Warszawskiego* znajduje się sprostowanie podanej w *Bresl. Ztg.* wiadomości, iż wspomniane w niej 3,200.000 rubli na koszta administracyjne w sprawie likwidacyjnej i oraz na likwidację samą wydano. *Dzien. War.* wzywa dzienniki, które podały tę sumę tylko jako koszta administracyjne, aby sprostowały tę pomyłkę. Czynimy to, lecz zarazem musimy nadmienić, że jeżeliby koszta administracyjne rzeczywiście tylko odpowiedniej wysokości dosiągnęły, n. p. kilkakroćstotysięcy rubli, to urzędowe sprawozdanie osobno byłoby wymieniło tę pozycję. Ponieważ zaś jest faktem, że administracja znacznie więcej jak kilka milionów wynosi, to przypuściwszy nawet iż cząstkę tej sumy na likwidację użyto, jest rzeczą nagany godną, iż tak lekkomyślnie postępuje się z pieniądzmi publicznemi. Zresztą nie pojmuję, jak te sumy już w r. 1864 na likwidację obrócić można było, kiedy komisję likwidacyjną ustanowiono dopiero w lutym 1865 r.!

„Przed kiku jeszcze miesiącami pisałem wam, że dotychczasowy tutejszy angielski wicekonzul, Withe, przeniesiony do Gdańska, jako konzul jeneralny. Odjeżdża on już jutro na swoją nową posadę, a nieobecny długo konzul jeneralny Stanton powrócił już tutaj. Swojego czasu doniosłem, że jeneralny konzul francuzki, p. Valbezen, wyjechał ztąd z powodu nieporozumień między nim a tutejszemi władzami, i że już nie ma wrócić więcej; *Dziennik Warszawski* zaprzeczył był tej wiadomości oświadczając, iż pan Valbezen tylko na kilka miesięcy opuścił Warszawę. Tymczasem wiele od owego czasu upłynęło miesięcy, a p. Valbezen nie powraca, i nawet wrócić już więcej nie ma. Jest to jeden dowód więcej, jakiej wartości są sprostowania *Dziennika Warsz.* (*Gazeta Lwowska* bardzo skwapliwie je przedrukowuje, choć są wierutnem kłamstwem, byle tylko były napaścią na *Gaz. Nar.*; p. r.)

„W ogóle wpada w oczy ta okoliczność, iż prawie wszyscy dawniejsi dyplomatyczni reprezentanci, a nawet austrjacki, br. Lederer, ustąpili i nowymi zastąpieni zostali. Wyjątek stanowi pruski konzul jeneralny, br. Rechenberg, który ciągle w dobrej komitywie pozostawał z rządem moskiewskim, i któremu za jego zachowanie się podczas powstania, dano gwiazdę orderu św. Stanisława, chociaż dzienniki urzędowe jeszcze tego nie doniosły."

Czas z niedzieli pisze: „W piątek przypadała rocznica śmierci cara Mikołaja i wstąpienia na tron teraźniejszego cara. W Warszawie odłożono ten drugi obchód na niedzielę, ale po obwodach, o ile z Krakowskiego doszły nas już wiadomości, naczelnicy cząstkowi sprosili na piątek chłopów co porządniejszych do miasteczek i tam wyprawiali tańce. Tak uczą owi praporszczyki, obdarzeni atrybucjami rozległej władzy, szanować uczucia religijne kraju, do którego ich zesłano. Mniejsza o to, że wielki post i piątek. W niedzielę nakazano księżom mieć z ambon kazanie o darowaniu gruntów, a w niektórych powiatach rozesłano im z ramienia naczelników gotowe już napisane kazanie, pełne poduszczeń przeciw dawnym właścicielom."

Kronika.

— **Dr. Ferdynand Bischof.** profesor historji powszechnej przy uniwersytecie lwowskim, wydał w języku niemieckim dwa dzieła, odnoszące się do historji naszego kraju. Dzieła te są: 1) „Dawne prawo Ormian we Lwowie i 2) „Dokumenta do historji Ormian we Lwowie."

— **Ziemia a pieniądze.** Podczas zapust zjechało się razem 82 obywateli ziemskich węgierskich. Ktoś z towarzystwa zaproponował, aby zliczyć razem obszary ziemi, posiadanej przez obecnych. Poczęto zliczać i okazała się suma morgów 200.000. Wtedy zaproponowano znowu, aby każdy zwierzył się pod słowem honoru, jaką sumą gotówki obecnie rozporządza, a gdy zliczono, okazało się około 400 złr. Tout comme chez nous!

— **Statystyka jezuicka.** Ogłoszony został przegląd organizacji zakonu jezuickiego w państwie kościelnem. Zakon liczy 475 ojców. z tych 383 bawi w Rzymie, reszta na prowincji. Redakcja dziennika rzymskiego „Civilta catholica" składa się z 15 jezuitów. Liczba członków zakonu jezuickiego wynosiła w r. 1864 7.728, o 199 więcej niż w roku poprzednim. Jezuici podzieleni są w 20 prowincyj, z tych wypada 4 na Francję, 5 na Niemcy, (włącznie z Holandją i Belgją), 2 na Hiszpanię, 5 na Włochy, 1 na Meksyk, 4 na Anglję. Irlandję i Zjednoczone Stany. Z końcem 1864 roku liczyła Francja 2.329 jezuitów, o 63 więcej niż w roku poprzednim. Ogólna liczba jezuitów wynosi więcej niż dwa razy tyle, ile wynosiła przed laty 20.

— **Śmiałek.** Kiedy przed kilku dniami pociąg, jadący z Szegedina do Pesztu pędził z największą szybkością, stanął w pewnej odległości od nadlatującej lokomotywy między szynami jakiś młody, wytwornie ubrany mężczyzna, i mimo wszelkich sygnałów maszynisty, nie chciał się ustąpić z niebezpiecznego miejsca, lecz przeciwnie dawał wszelkiemi możliwemi gestami do zrozumienia, że chce wsiąść do pociągu. Nie pozostawało też nic innego, jak tylko zatrzymać się, aby nie przejechać upartego panicza. Mimo to nie dopiął on swego zamiaru, bo musiał odbyć przymusową przechadzkę do urzędu komitatowego, gdzie wprawdzie podziwiano jego siłę charakteru, ale ukarano zarazem za niebezpieczny figiel.

— **Dyplom perski.** Pisarz niemiecki, A. F. Schaick zajął się nowem wydaniem poezyj perskiego poety Firdusi, w przekładzie niemieckim. Za to otrzymał od Szacha perskiego order słońca wraz z osobnym dyplomem czyli fermanem; ferman ten, prawdziwe arcydzieło wschodniej kaligrafii, lśni od złota i barw przepysznych, a litery powiązane z sobą misternie, wyglądają jak ozdobne arabeski. Niemniej ciekawą jest osnowa fermana, którą tu curiositalis erga podajemy: „Nassir ed Din, szach Persji. Gdy wysokim stopniem obdarzony towarzysz bystrości i rozumu, Monsieur Schaik, swym nadzwyczajnym pięknym sposobem myślenia zasłynął w naszej cesarskiej obliczności, ku rozszerzeniu wschodniego języka dzielnych usiłowań użył, i poemat Firdusego — oby Allach był mu litościw! — z perskiego na język Europy w znakomity sposób przełożył, więc rozkazujemy mu, nadając mu order lwa i słońca w drugim, z gwiazdą połączonym, sławę nadającym stopniu, aby nosząc go jako ozdobę swej wysoko-szanownej osoby, wzniósł dumnie swą głowę. Dan w miesiącu Rabi ut Tsani roku 1281."

TEATR POLSKI. W środę dnia 8. bm. odegrane będzie arcydzieło Getego, **Faust.** tragedja w 6ciu aktach, na dochód jednego z najzdolniejszych, najpracowitszych i najulubieńszych artystów naszej sceny, pana **Linkowskiego.**

— Ktoby wiedział o pobycie Kazimierza Ostaszewskiego. Kazimierza Krakowa i Józefa Buffeta, raczy donieść o ich losie, lub miejscu pobytu redakcji *Gaz. Nar.* listem niefrankowanym.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 4. marca. Austrja poleciła tu wyrazić swe zadowolenie z powodu że mowa tronowa cesarza daje nadzieję, dalszej obrony Rzymu. *Memorial diplomatique* potwierdza wiadomość o aneksji księztw przez Prusy za zwrotem północnego Szlezwiku Danii.

W skutek wezwania o pomoc dla wygnańców polskich, zamieszczonego w *Opinion nationale*, otrzymała redakcja tego dziennika kilka listów z zasiłkami pieniężnemi. Między listami znajdujemy pismo księcia Napoleona z sumą 2.000 fr. w załączeniu, dalej list dwóch szewców i w końcu list pewnego kirysjera od gwardji, który tu przytaczamy: „Panie! Posełam panu ubogi datek dla tych bohaterskich i nieszczęśliwych Polaków. Chciałbym, abym nietylko temi pięcioma frankami mógł pomódz Polakom, lecz abym i szablą mógł wytrzepać skórę ich i naszych nieprzyjaciół. Ściskam wam dłoń, która włada piórem z takim patrjotyzmem." *Opinion nationale* umieszczając te listy, dodaje do nich uwagi, które uważać należy za odpowiedź na urzędowe *communiqué*, podane przez nas pozawczoraj:

„Wróćmy do kwestji. Nie zaprzeczamy, nie zapoznajemy tego, co rząd uczynił. Podamy tylko prosty rachunek. Wygnańców nowej i starej emigracji, którzy przebywają we Francji, liczyćby można na 10.000. Milion subwencji rocznej, podzielony między 10.000 wygnańców, wynosi 8 fr. 33 c. zasiłku miesięcznego dla każdego Polaka. Ależ z 8 fr. 33 c. na miesiąc umiera się bardzo łatwo z głodu! Jesteśmy zresztą gotowi według dyspozycji pana ministra stanu, dostarczyć mu o tych niepoliczonych nieszczęśliwych wiadomości, których poszanowanie dla nieszczęścia nie pozwala nam ogłaszać publicznie. Podziękujmy teraz osobom, które pospieszyły szlachetnie z poparciem naszej prośby, i nie dajmy osłabić sobie dłoni dla wygnańców słusznej sprawy. Dziesięć tysięcy, mówimy, dziesięć tysięcy wygnańców przebywa u nas, którym powywieszano, powieziono, powysełano na wygnanie braci, zbezczeszczono ołtarze. I mamyż milczeć wobec podobnego nieszczęścia!... Ależ widzicie, że to niepodobna. Dotąd głównie niewiasty odpowiedziały na nasze wezwanie. Tak być powinno, każde dzieło pociechy jest głównie dziełem niewiasty. Matki i młode dziewice, pod waszą opiekę stawimy naszych drogich a nieszczęśliwych proskrybowanych!"

Donoszą z Londynu, że w St. Martins-Hall zwołany został mityng przez polski komitet narodowy. Markiz Townsend przewodniczył. Uchwalone rezolucje oświadczyły, że zniszczenie Polski, jest niebezpieczeństwem dla Europy.

W belgijskiej izbie posłów uchwalono zniesienie ustawy o lichwie 71 głosami przeciw 7 głosom. Według nowych ustaw ustanowiony bywa procent między stronami. Jeśli takie porozumienie nie nastąpiło, uznaje prawo w sprawach handlowych 6%, w innych zaś 5%.

Patrie donosi, że cesarz meksykański wydał pod d. 7. stycznia dekret, który potwierdza ustawy względem wykonania bul papiezkich, istniejące przed lub od czasu samoistności. W dekrecie tym powiedziano, że bule i t. d. przedkładane być mają cesarzowi, celem zatwierdzenia ich przez ministra stanu. A więc i w Meksyku mogą się wywiązać zatargi o encyklikę.

B. u. H. Ztg. donosi z Wiednia, że wkrótce wystosują średnie państwa niemieckie w sprawie księztw Zaelbiańskich wniosek u bundestagu, nie sprzeczny w niczem z zapatrywaniem się Austrji.

Rozprawy nad pruską nowelą wojskową rozpoczęły się dnia 4. b. m. w dotyczącej komisji sejmowej. Po wstępnej mowie Gneista oświadczył jenerał Roon, minister wojny, w grzecznej formie, że nie można się od rządu spodziewać żadnych koncesyj, mianowicie naznaczania ustawą liczby kadrów i etatu wojska stojącego. W komisji odezwały się głosy skłonne do koncesyj ze strony sejmu. Unruh proponował zlanie systemu liniowego z landwerowym. Kirchmann zaś wystąpił przeciw wszelkim koncesyjkom, gdyż sejm walczyć powinien w obecnym sporze w imię prawdziwego konstytucjonalizmu do ostatka. Minister wojny odpowiedział, że proponowana przez rząd nowella wojskowa sprowadzi ulgę w ciężarach państwowych. Zdaje się, że komisja przyjmie wszystkie pojedyńcze paragrafy nowelli szczegółowo, ale odrzucenie całej nowelli jest prawie niezawodnem przy uporze rządu.

Nowy układ między Austrją a Związkiem cłowym, podpisany ma być do 8. marca, czem zakończy się misja p. Hocka. Traktat ten marcowy ułożony jest co do formy zupełnie na wzór traktatu lutowego, tak, że w starym i nowym traktacie artykuł 25 zawiera klauzulę, że Austrja w pewnym terminie wstąpić może do Związku cłowego. W traktacie tym pan Hock mało uczynił, ale też i mało uzyskał ustępstw. Dla win austrjackich nie można było zyskać zmniejszenia cła, ale za to zmniejszył austrjacki pełnomocnik także tylko „miernie" cło od tkanych towarów związkowych. Najwyższa kwota cłowa za te towary wynosi teraz 45 złr., żądano zaś zmniejszenia na 40 złr. Dodać także należy, że austrjacki projekt taryfy, z wyjątkiem nie wielu pozycyj zmodyfikowanych traktatem i kilku innych, które podczas istnienia traktatu nie mogą być podwyższone, na czem polega kartel cłowy, nie został zresztą w nowym traktacie zmieniony. Dyskusjom w Radzie państwa a następnie i obradom nad innemi międzynarodowemi układami otwiera się jeszcze szerokie pole.

Wiadomość, iż minister stanu, pan Schmerling, wystosował notę do wydziału finansowego, uwiadamiającą go, że dopokąd wniosek Vrintsa (ryczałtowego uchwalenia budżetu na rok 1865 i 1866 przez kompromis z ministerstwem) nie będzie rozstrzygnięty w wydziale finansowym i w Izbie, ministrowie nie będą brać udziału w rozprawach wydziału nad budżetem na r. 1865. I istotnie ministrowie nie pojawiali się w wydziale. Donieśliśmy, iż po tej nocie, gdy rozpoczęto rozprawy o soli, wydział finansowy uchwalił, wezwać ministra finansów, aby albo sam dał wyjaśnienie lub przysłał pełnomocnika rządowego. Otóż w sobotę pojawił się na to wezwanie sam minister finansów, dawał objaśnienia, z czego widać, iż ministerstwo unieważniło samo notę ministra stanu.

Jak wiadomo skazał sąd wojenny krakowski kilka dam, obwinionych o utworzenie osobnego komitetu i wspieranie polskiego powstania, na kilkoletnie więzienie. Przeciw temu wyrokowi zaniosły skazane panie rekurs. Z Krakowa piszą teraz do *Presse*, że od sądu apelacyjnego wojskowego w Wiedniu, nadeszło temi dniami ostateczne rozstrzygnięcie, które wszakże publikowano tylko niektórym paniom, jak n. p. pp. Aleksandrowiczowej i Wilkoszewskiej, skazanym na 3 miesiące. Pp. hrabinom Ostrowskiej i Wodzickiej nie głoszono jeszcze wyroku, gdyż panie te leżą chore. Na prośbę pani hr. Wodzickiej, aby jej ogłoszono wyrok w jej pomieszkaniu, miało to nastąpić dnia 3. marca. Ze strony pani Ostrowskiej stawić się miał dnia 4. marca pełnomocnik, aby wysłuchać wyroku. Tymczasem zaś od nadejścia wyroku stoi przed pomieszkaniem p. Ostrowskiej straż, złożona z żołnierzy i policyjnego wachmana.

Z Pesztu donoszą, że najwyższem postanowieniem z dnia 20. b. m. zniesioną została flotyla dunajska, składająca się obecnie z dwóch mniejszych statków wojennych, której utrzymanie kosztowało 200.000 złr. rocznie. Oficerowie, urzędnicy i majtki otrzymają inne pomieszczenie.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.